

kurier lubelski

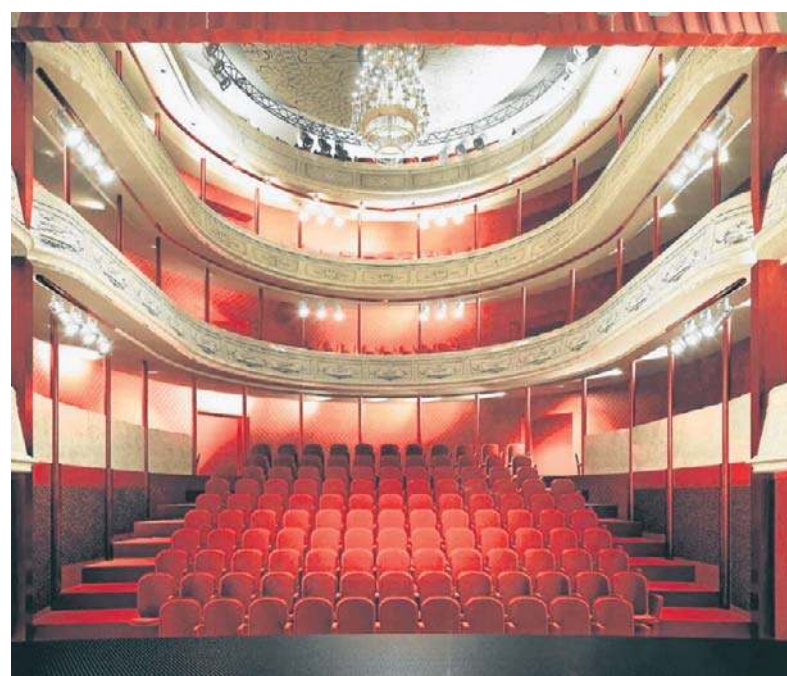
Poniedziałek 13.10.2025 | Nr. 122 (18.143) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Sprzeczką między radnymi koalicji i opozycji o inwestycje i budżet Lublina str. 4



Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił zgodę na budowę spalarni śmieci w Lublinie str. 3

Ile trzeba będzie zapłacić za przystrojenie grobów na Wszystkich Świętych? str. 5



LUBLIN

Remont Teatru Osterwy będzie trzykrotnie droższy i ma ruszyć w przyszłym roku str. 5

O TYM SIĘ MÓWI

Sprawa wysadzenia Nord Stream

Warszawski sąd przedłużył do 40 dni areszt dla podejrzanego o wysadzenie Nord Stream Wołodymyra Ż. Sprawa budzi ogromne kontrowersje, a mieszkający w Polsce Ukraińiec twierdzi, że nie miał nic wspólnego z atakiem.

Trzy lata temu doszło do eksplozji na cennych dla Rosji i Niemiec rurociągach Nord Stream i Nord Stream 2. Nadal niewiele wiadomo o tej śmiałej operacji na dnie Bałtyku. Dużo informacji - ale nieoficjalnych - przekazały zachodnie media na podstawie dziennikarskich

ustaleń. Szwecja i Dania zakończyły swoje śledztwa bez wskazania winnych. Najbardziej zaawansowane jest dochodzenie niemieckie.

Z medialnych przecieków wynika, że tamtejsi prokuratorzy uważają, że sabotaż przeprowadziła grupa siedmiu Ukraińców. Wydano nakazy aresztowania. Dwie osoby aresztowano we Włoszech i w Polsce. Serhij K. i Wołodymyr Z. walczą przed sądami, by uniknąć ekstradykcji do Niemiec. Nie przyznają się do winy.

Czytaj str. 9

Izrael czeka na zakładników przed szczytem pokojowym str. 7

LUBELSKIE OSIEDLA BAŁAGAN PRZY KONTENERACH NA UBRANIA

Czyja to wina, że toniemy w szmatach?

Joanna Jastrzębska
Lublin

Dziesięć miesięcy po zmianie przepisów dotyczących wyrzucania odpadów tekstylnych narasta problem bałaganu wokół kontenerów organizacji pomocowych zbierających odzież. Ludzie nie wożą odpadów do jednego w mieście Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych i dlatego pojemniki na lubelskich osiedlach kipią od nadmiaru ubrań, a organizacje pomocowe nie nadążają z ich opróżnianiem.

Lublin, ul. Szczytowa 11. Od miesiąca wokół dwóch ustawionych tu kontenerów pomocowych na odzież walały się rozrzucone ubrania. Spółdzielnia mieszkaniowa od dłuższego czasu dopraszała się w miejskich instytucjach o interwencję i o ich usunięcie, bo zajmowały pas drogowy. Wreszcie zniknął jeden kontener, a w ub. tygodniu drugi. Ale podobnych skarg płynących z całego miasta jest więcej. Do straży miejskiej tylko w tym roku wpłynęło kilkadziesiąt zgłoszeń o bałaganie wokół kontenerów.

- W każdym przypadku kontaktujemy się z zarządcą, żeby opróżnił kontener i uprzątnął teren wokół, a zarządcy to robią - wskazuje Robert Gogola, rzecznik straży miejskiej.

Jeśli w przypadku konkretnych kontenerów takie sytuacje się powtarzają, może pojawić się konieczność usunięcia ich z tego miejsca. Ale to nie jest prosta sprawa - pojemnik nie należy do miasta, nie stanowi również części gminnego systemu gospodarowania odpadami komunalnymi. Jeśli wniosek o usunięcie wpłynie do miejskiego Wydziału Gospodarowania Mieniem i Energią, przeprowadzana



Kontenery przy ul. Bałniowej. Taki widok jest na wielu osiedlach

jest wizja lokalna, później sprawdzane są formalności dotyczące pozwoleń, a następnie wzywa się podmiot właścicielski do usunięcia lub przestawienia pojemnika na teren prywatny lub należący do spółdzielni mieszkaniowej.

Druga strona ubrania

Do tej pory takie rozwiązanie nie cieszyło się popularnością - w ciągu ostatnich pięciu lat przeprowadzono ich łącznie 14: dziewięć dotyczyło terenów gminnych na wniosek mieszkańców oraz pięć wszczętych z urzędu, gdy stwierdzono ustawienie kontenerów na gruntach należących do miasta.

Jak pisaliśmy w „Kurierze” wielokrotnie, od stycznia do lipca br. śmieci tekstylne w Lublinie można było wyrzucać tylko w jednym miejscu: Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych przy ul. Metalurgicznej. Ponieważ jednak nie znajduje się w dogodnej lokalizacji i jest otwarty tylko w dni powszednie, mieszkańcy mają - mówiąc delikatnie - utrudnione zadanie. W wakacje ruszyła mobilna zbiórka śmieci tekstylnych, ale to również nie wyczerpuje potrzeb: organizowana jest co prawda w siedmiu lokalizacjach, ale tylko raz w miesiącu przez osiem godzin. Mamy więc problem...

Czytaj str. 4

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



W środę w Kurierze Strefa Biznesu

- System kaucyjny może dobić branżę. Najbardziej ucierpią pracownicy
- Koncerny alkoholowe nie mogą być ważniejsze niż zdrowie Polaków

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 81 440 53 66
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl



W Lublinie w piątek świętowano Dzień Ratownictwa Medycznego

Bez nich nie możemy czuć się bezpiecznie

Aleksandra Szymczak
Lublin

Z okazji Dnia Ratownictwa Medycznego uczestnicy spotkania dziękowali ratownikom za codzienną służbę i poświęcenie.

Wojewoda lubelski podkreślił, że ratownicy medyczni odgrywają równie ważną rolę w systemie bezpieczeństwa państwa jak służby mundurowe.

– Od refleksu, wiedzy i doświadczenia ratowników i ratowniczek zależy zdrowie i życie człowieka. Czas reakcji mierzy się często w sekundach. Dlatego rozbudowujemy sieć punktów ratownictwa medycznego w województwie lubelskim – mówił wojewoda.

O krajowych działaniach na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa medycznego mówiła Agnieszka Tuderek-Ku-

leta, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa w Ministerstwie Zdrowia. – Jako województwo przyfrontowe jesteśmy szczególnie zobowiązani do przygotowania infrastruktury zdrowotnej i kadr na ewentualne działania kryzysowe. Od 2023 r. obowiązuje rozporządzenie w sprawie przygotowania podmiotów leczniczych na cele obronne, które obejmuje również Państwowe Ratownictwo Medyczne. W jego ramach zwiększamy liczbę zespołów ratownictwa oraz Lotniczych Zespołów Ratownictwa Medycznego – wyjaśniła.

– Ratownicy medyczni to filar bezpieczeństwa państwa. To zawód wymagający odwagi w momentach, gdy inni odpuszczają, i gotowości do działania o każdej porze dnia i nocy – mówiła europosłanka Marta Wcisło.

W obronie tatarów, czyli intrygujące zespoły parlamentarne w Sejmie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przemysław Wipler, poseł Konfederacji działa w Zespole ds. Obrony Polskiego Tatarów i Prawa do Spożycia Mięsa. Parlamentarnych zespołów jest już ponad 250!

Przemysław Wipler, czołowy obecnie polityk Konfederacji, postanowił działać na rzecz obrony polskiego tatarów. Parlamentarny Zespół ds. Obrony Polskiego Tatarów i Prawa do Spożycia Mięsa założyli jego czterej partyjni koledzy w marcu br. Już wtedy było o nim głośno. Miał być impulsem do zmian w regulaminie Sejmu, bo marszałek Szymon Hołownia stwierdził, że część zespołów uraga powadze Parlamentu...

Czy trzeba bronić tatarów?

Przewodniczącym zespołu broniącego tatarów jest poseł Bronisław Foltyń. Gdy wiosną zaczęła się burza wokół nowego gremium i podważanie sensu jego istnienia, szybko zabrał głos. Podkreślał, że to zespół „na poważnie”, a nie dla żartu.

„Wystarczy prześledzić plany komisarzy Unii Europejskiej dotyczące ograniczania w przyszłości spożycia mięsa wołowego i hodowli krów, by zrozumieć, że nasze dzieci tatarów to będą mogły zobaczyć



Przemysław Wipler należy do Parlamentarnego Zespołu ds. Obrony Polskiego Tatarów i Prawa do Spożycia Mięsa

już tylko w filmach” – wykladał poseł na platformie X. Dodając, że drugi z celów działania zespołu – obrona prawa do spożycia mięsa – też nie jest wyдумany.

Foltyń przypomniał Kongres „World Meet Day”, na którym w Warszawie spotkali się czołowi producenci branży mięsnej z całej Europy i na którym ustanowiono Światowy Dzień Mięsa (6 czerwca) oraz podpisano Deklarację, która w pierwszym punkcie brzmiała następująco: „Prawo do konsumpcji białka zwierzęcego jest niezbywalnym prawem człowieka. Bez niego człowiek nie może żyć”.

– Osobiście złożyłem podpis pod tą deklaracją – podkreślił.

Cokolwiek by o zespole mówić, to przynajmniej nie jest on martwy. Od marca do dziś odbyły się jego aż cztery posiedzenia. „Aż”, bo są zespoły, które przez kilka lat zebrały się... raz.

Najczęściej tylko po to, by wybrać prezydium.

Ponad 250 zespołów w Sejmie. Niektóre bardzo egzotyczne

Polscy parlamentarzyści idą na rekord. Liczba zawiązanych przez nich w Sejmie zespołów przekroczyła już 250. Jest wśród nich wiele, których nazwy i cele działalności mogą intrygować.

Istnieje na przykład (bo trudno powiedzieć, że działa) Parlamentarny Zespół ds. Równych Praw Mężczyzn. Zawiązali go posłowie Konfederacji. Odbyło się jedno posiedzenie: 1 stycznia 2024 r., na którym wybrano prezydium.

Jednym z najliczniejszych jest Zespół ds. Promocji Badmintona. Liczy 16 posłów – głównie PiS, ale także z KO czy PSL. On także na koncie tylko jedno posiedzenie – w marcu 2024, na którym wybrano prezydium.

18 posłów liczy Parlamentarny Zespół ds. Sołtysów. Jest wśród nich dobrze znany w regionie Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie). Zespół powstał w listopadzie 2023 roku. Do dziś nie odbył żadnego posiedzenia – tak wynika ze strony sejmowej.

Poseł Mariusz Kałużny (PiS) z okręgu toruńskiego należy – jak kilkunastu innych parlamentarzystów – do Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwoju Kół Gospodyń Wiejskich. Gremium zostało zawiązane w li-

stopadzie 2023 roku i jak wynika ze strony sejmowej – „działalność” ograniczyło do jednego posiedzenia.

Aż dwa razy natomiast zdążył się już spotkać Parlamentarny Zespół ds. Ochrony i Rozwoju Hodowli Koni Arabskich w Polsce. Pierwszy przy powstaniu – w czerwcu br., a kolejny – w lipcu, gdy omawiał „trudną sytuację w stadninach koni arabskich podległych Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi”. To gremium liczy 8 osób – wszyscy należą do PiS.

Komu to przeszkadza?

Sprawa zawiązania zespołu broniącego polskiego tatarów wiosną br. przebiegała czarno-goryczy. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia stwierdził, że „za dużo jest tego dobrego i niektóre zespoły wręcz urągają powadze Parlamentu”. Zapowiedział prace nad zmianami sejmowego regulaminu.

Błyskawicznie na to zareagował poseł Bronisław Foltyń. – Zespoły Parlamentarne są darmowe, nieodpłatne, nie generujące żadnych kosztów. Nikt nie pobiera z tego tytułu żadnych wynagrodzeń. Posłowie organizują się w zespoły, w sposób całkowicie dobrowolny i nieograniczony, i są one doskonałym uzupełnieniem ograniczeń, wynikających z systemu organizacyjnego Sejmu – wykladał na platformie X. Pytając na finał: „Choćby i powstało 1000 Zespołów Parlamentarnych, to komu to przeszkadza?”. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
MAX 11°C MIN 4°C	MAX 10°C MIN 3°C
Pojutrze	Popołudnie
MAX 12°C MIN 3°C	MAX 11°C MIN 3°C
Barometr 1022 hPa Wiatr płn. zach. 17 km/h Biomet korzystny	

Dziś imieniny obchodzą Edward i Teofil

PISALIŚMY W KURIERZE

11.10.2015 r. Maszerowali wbrew woli Kościoła

„Gdy milczą kapłani, krzyczą owce”, „Tylko Jezus król Polski zjednoczy Polaków”. Z takimi hasłami przemaszowali przez centrum Lublina zwolennicy ogłoszenia Jezusa Chrystusa królem Polski. Przez megafon słyhać było ostrzeżenia przed „perfidnym, liberalnym katolicyzmem” i „wilkami w owczej skórze”. W marszu wzięło udział około tysiąc osób z całego kraju. Uczestnicy nieśli transparenty i obrazy z Chrystusem w koronie, część ubrana była w czerwone peleryny. – To Rycerze

Chrystusa Króla – wyjaśnia Zbigniew Adamek, jeden z organizatorów wydarzenia. – Czerwony kolor symbolizuje królowanie Chrystusa. Zwolennicy idei oficjalnego ogłoszenia Chrystusa królem Polski powołują się na objawienie Rozalii Celakówny, zmarłej w 1944 r. krakowskiej mistyczki. Uważają, że akt intronizacji uratuje nasz kraj przed wszelkimi nieszczęściami. – Wiemy, że kościół odnosi się krytycznie do tej inicjatywy, ale modlimy się, by tak nie było – mówi Adamek. – Ta krytyka to dzieło szatana, który atakuje też księży. JJ

KALENDARIUM

1307

Z rozkazu króla Francji Filipa IV Pięknego i papieża Klemensa V zajęto cały majątek zakonu templariuszy oraz aresztowano większość rycerzy.

1792

Wmurowano kamień węgielny pod budowę Białego Domu. Nazwa ta została nadana dopiero w 1901 r. przez prezydenta Roosevelta.

1917

Według tradycji Kościoła katolickiego miało miejsce ostatnie objawienie Matki Bożej w portugalskiej Fátimie.

1952

Założono reprezentacyjny zespół artystyczny „Gawęda” Związku Harcerstwa Polskiego im. harcistrzyny Barbary Kieruzalskiej.

nasz REGION

KRÓTKO

KRASNYSTAW

Nastolatki zaatakowały mężczyznę dla zabawy? W ruch poszły patyki



FOT. POLICJA

Na jednym z krasnostawskich osiedli dwie 13-latki biły patykami po głowie 49-letniego mężczyznę siedzącego na ławce. Ktoś inny nagrywał to na komórkę, a potem zamieścił w internecie. W jakim celu? Sprawa zainteresowała się policja.

Do zdarzenia doszło 8 października. Dwie dziewczyny podeszły od tyłu do mężczyzny siedzącego na ławce i zaczęły go bić patykami po głowie. I zaraz potem uciekły.

Policjanci ustalili poszkodowanego, przyjęli od niego zawiadomienie o popełnionym czynie i zgromadzili materiał dowodowy. Dotarli także do nieletnich. Teraz sprawą zajmie się sąd rodzinny.

- Policjanci stanowczo reagują na wszelkie przejawy przemocy, niezależnie od wieku jej sprawców. Tego typu zachowania są niedopuszczalne i wymagają zdecydowanej reakcji - uczuła podkom. Anna Chuszcza, oficer prasowy krasnostawskiej policji. JJ

LUBLIN

Nowe ścieżki rowerowe

Na al. Warszawskiej, na odcinku od ul. Przygodnej do Zbożowej, ruszyła budowa trasy rowerowej. Podobnie na ul. Abramowickiej.

Na zmianach skorzystają nie tylko cykliści, bo w ramach zadania zostanie wykonana docelowa zatoka autobusowa przy ul. Czeremchowej. Na al. Warszawskiej na wiadukcie nad al. Solidarności oraz na odcinku od Sławinkowskiej do Zbożowej cykliści dostaną pasy rowerowe wyznaczone na jezdni. Tym

samym na tym odcinku al. Warszawska „zwęzi się” dla kierowców o połowę. Będą mieli do jazdy na wprost po jednym pasie, a trzeci - środkowy - ma służyć do lewoskrętów.

650-metrowej długości odcinek trasy rowerowej powstaje także wzdłuż ul. Abramowickiej, od ul. P. Michałowskiego do istniejącej ścieżki w rejonie ul. Sadowej. Ścieżka powstanie po zachodniej stronie jezdni. Będzie miała nawierzchnię z asfaltu. JAXA

LUBLIN

Możesz dostać stypendium od miasta

Najlepsi studenci i doktoranci w Lublinie mają szansę otrzymać prestiżowe stypendia naukowe w wysokości 15 tys. zł dla studentów oraz 19 tys. zł dla doktorantów. Celem programu jest wspieranie młodych talentów, promowanie badań naukowych oraz rozwój innowacyjnych projektów, które przyczyniają się do rozwoju miasta. Wnioski o stypendium można składać do 31 października w Wydziale Strategii i Obsługi Inwestorów UM. JAXA

Joanna Jastrzębska
Lublin

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie uchylił decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego dotyczącą środowiskowych uwarunkowań zgody dla planowanej budowy spalarni śmieci. Skargę wniosły organizacje ekologiczne przeciw tej inwestycji jako niepotrzebnej i szkodliwej dla zdrowia mieszkańców.

- W ocenie sądu zaskarżona decyzja została wydana z naruszeniem przepisów postępowania, wyrażającym się w wadliwej ocenie materiału dowodowego, a naruszenie to mogło mieć istotny wpływ na wynik sprawy - powiedział w czwartek, uzasadniając wyrok, sędzia WSA Bartłomiej Pastucha.

Sprawa dotyczy wydanej w listopadzie ubiegłego roku przez prezydenta Lublina decyzji dotyczącej środowiskowych uwarunkowań zgody dla budowy spalarni śmieci na działce przy ul. Metalurgicznej w Lublinie. Odwołanie od tej decyzji złożyło do Samorządowego Kolegium Odwoławczego (SKO) Stowarzyszenie Ekologiczne Lublin. SKO utrzymało decyzję prezydenta w mocy. Stowarzyszenie zaskarżyło postanowienie SKO do sądu.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie uwzględnił część argumentów podnoszonych przez stowarzyszenie i uchylił decyzję SKO.

Według sądu, SKO powinno dokonać ponownej weryfikacji złożonego przez inwestora raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko, nie mogąc przy tym pomijać zgłaszanych merytorycznych zarzutów i kontrargumentów w postaci ekspertów i opinii opartych na wiedzy specjalistycznej.

Sąd uznał, że SKO niesłusznie pominęło przedłożoną przez stowarzyszenie opinię naukową, choć wskazuje ona konkretne wady raportu środowiskowego dla spalarni odpadów, zarzuca określone błędy metodologiczne, błędy obliczeniowe i przedstawia własne wnioski w tym zakresie.

Sąd uchylił zgodę na budowę spalarni śmieci w Lublinie



FOT. GRZEGORZ OCHMAN/ARCHIWUM

Jeden z protestów przeciw budowie spalarni, które miały miejsce podczas obrad Rady Miasta Lublin

- W ocenie sądu pominięcie tego dowodu nie znajduje usprawiedliwienia - powiedział sędzia Pastucha.

Komin miałby górować nad zamkiem

Ponadto sąd zarzucił SKO, że nie poddało należytej analizie zgodności planowej inwestycji z zapisami planu zagospodarowania przestrzennego, które ograniczają wysokość zabudowy na tym terenie stanowiącym „strefę ochrony krajobrazu otwartego”.

Według planów inwestora hala magazynowa i hala przekształcania termicznego odpadów mają mieć 34 m wysokości, a komin 43 m. Jak wyliczają aktywiści, w ten sposób byłby wyższy od donżonu lubelskiego zamku.

- Planowany obiekt przy ul. Metalurgicznej ma mieć 43 metry wysokości całkowitej (34 m budynek i 43 m komin), co oznacza, że jego szczyt znajdzie się na wysokości 235,2 m n.p.m. Dla porównania donżon Zamku Lubelskiego wraz z wieżą sięga 220 m n.p.m. Oznacza to, że planowana spalarnia zdeklasuje historyczną dominantę miasta, wbrew zapisom Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, które dla tego terenu przewiduje maksymalną wysokość nowej zabudowy na poziomie 25 metrów - wskazuje Andrzej Filipowicz z Lubelskiego Alarmu Smogowego.

- Niezrozumiała jest argumentacja organu odwoławczego, który w tym kontekście skupia się wyłącznie na kominie planowanej inwestycji (...). Nie można na podstawie tej analizy jednoznacznie stwierdzić, iż to ograniczenie zostało naruszone wyłącznie przez komin, a nie dotyczy również hali magazynowej i hali termicznego spalania - powiedział sędzia.

Wyrok WSA jest nieprawomocny.

Pełnomocnik inwestora Tomasz Pietrzyk powiedział mediom, że wystąpi o uzasadnienie wyroku i po zapoznaniu się z nim zapadnie decyzja, czy będzie składana skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego. SKO w Lublinie nie komentuje wyroku.

Zadowoleni z postanowienia sądu są przedstawiciele i przedstawicielki stowarzyszenia.

- Na pewno będziemy pilnowali dalej sprawy tej inwestycji - powiedziała prezeska Stowarzyszenia Ekologicznego Lublin Krystyna Brodowska.

Według sądu nie można pomijać zgłaszanych merytorycznych zarzutów i kontrargumentów w postaci ekspertów i opinii opartych na wiedzy specjalistycznej

LUBARTÓW

Śmierć na torach

W Lubartowie w piątek wieczorem zginął 34-letni mężczyzna potrącony przez szynobus. Maszynista był trzeźwy. Policja wyjaśnia okoliczności wypadku pod nadzorem prokuratury. JJ

FOT. POLICJA

Uznany wykładowca prawa został zawieszony. Teraz stanie przed sądem

Joanna Jastrzębska
Lublin

Prof. Andrzej Kidyba jest znanym wykładowcą prawa w UMCS. W sierpniu został zawieszony przez rektora, a we wtorek stanie przed sądem oskarżony o znęcanie się nad żoną.

Zawieszenie w prawach wykładowcy ma ważność sześciu miesięcy, ale może zostać przedłużone. Oprócz tego rektor prof. Radosław Dobrowolski obniżył prawnikowi pensję.

Wszystko to ma związek z dwoma postępowaniami, które są prowadzone wobec prof. Kidyby - dyscyplinarnym i karnym. Pierwsze dotyczy zachowań wykładowcy wobec studentów i studentek opisanych na jednej z facebookowych grup. Kiedy prawnik

przeczytał tam, że jedyną możliwością zdania przez kobietę egzaminu z prawa handlowego, jest „spędzenie nocy z prof. A. Kidybą”, zażądał, by autorzy i autorki wpisu to sprostowali. Ponieważ tak się nie stało, nie przeprowadził testu w umówionym terminie. Rozmowy, w których padały obraźliwe słowa pod ich adresem, zostały nagrane, a następnie przekazane władzom wydziału.

Drugie postępowanie dotyczy wieloletniego znęcania się nad żoną. Prawnik miał regularnie wszczynać awantury i ją obrażać, a im większy stał miało ich małżeństwo, tym zachowania Kidyby stawały się ostrzejsze. Doszło nawet do tego, że mężczyzna groził jej śmiercią.

Naukowiec nie przyznaje się do winy. Jego proces w tej sprawie ma się rozpocząć we wtorek 14 października.



Prof. Andrzej Kidyba jest znanym prawnikiem nie tylko w środowisku lubelskim

Sprzeczka między radnymi koalicji i opozycji o budżet

Artur Jurkowski
Lublin

„Sukces” - przekonują radni opozycyjnego PiS i informują, że ich inwestycyjna „szóstka dla Lublina” prezydent Krzysztof Żuk wpisze do budżetu miasta na 2026 r. „Polityczne popisy” ripostują radni koalicji i przekonują, że te inwestycje już od dawna są przygotowywane lub wręcz realizowane.

Do 15 listopada prezydent Lublina przedstawi projekt budżetu na 2026 r. Znajdzie się w nim m.in. inwestycje wnioskowane przez opozycyjnych radnych PiS, tzw. „szóstka dla Lublina”.

- Pan prezydent Krzysztof Żuk zapewnił, że wszystkie z tych sześciu punktów będą realizowane w przyszłym budżecie, umówiliśmy się, że zostanie przedstawiony harmonogram prac w poszczególnych punktach, które zgłosiliśmy. Ale też stan realizacji - informuje Robert Derewenda, przewodniczący klubu miejskich radnych PiS.

Konferencja kontra konferencja

Radni PiS zaprosili na konferencję w sprawie „szóstki dla Lublina” w czwartek, mail przyszedł do redakcji o godz. 15.12. Rozpoczęcie spotkania zaplanowano na piątek na godz. 10. W piątek - mail



W piątek radni Klubu Radnych Krzysztofa Żuka uprzedzili opozycję i zwolali konferencję prasową na 20 minut przed radnymi PiS

z godz. 6.10 - na konferencję prasową, też w sprawie „szóstki dla Lublina”, zaprosili radni koalicyjnego Klubu Radnych Krzysztofa Żuka. Dziennikarzy zaprosili na spotkanie 20 minut przed konferencją radnych PiS.

- Kolejny raz radni PiS chcą pokazać, że budżet miasta to nie narzędzie do rozwoju, ale scena do politycznych popisów - podkreśla Konrad Wcisło, radny koalicji. I dodaje: - Przykładem jest szkoła przy Majerankowej, której koncepcja powstała już w 2016 r.

Radni koalicji opisywali każdą z inwestycji z listy z „szóstki dla Lublina”. Wskazywali, że każda z nich już jest w jakiś sposób w procesie realizacji. - My, jako radni nie pokazujemy, że chcemy coś rozbić tylko realnie działamy - przekonuje Wcisło.

- Nie zakładam złej woli, że chcą się podpierać pod inwestycje, które są do dawna, zakładam, że są niedoinformowani i chcą ich poinformować: inwestycja jest od dawna i nie trzeba o nią zabiegać - wskazuje Bar-

tosz Margul, odnosząc się do budowy szkoły na Ponikwodziu, w przypadku której ratusz popisał we wrześniu umowę na wykonanie dokumentacji projektowej. W podobnym tonie wypowiadali się pozostali radni.

„Platforma jest niedemokratyczna”

Justyna Budzyńska, radna PiS wytyka, że mieszkańcy Ponikwody na szkołę przy Majerankowej czekają od 2015 r. - Jestem mieszkanką dzielnicy Ponikwoda i „przywłaszczam sobie” inwestycję przy ul. Majerankowej. Na Ponikwodziu mamy blisko 2 tysiące dzieci i przepelnioną szkołę nr 4, gdzie lekcje są prowadzone do godziny 17 - opowiada radna Budzyńska.

- To Platforma jest niedemokratyczna i uważa, że miasto jest jej i nikt poza nimi nie może składać żadnych pomysłów. Postanowiliśmy z klubem, że to się musi skończyć. My mamy takie samo prawo głosu - sekunduje Tomasz Pitucha, radny PiS.

Prace nad projektem budżetu Lublina potrwać do grudnia. Wtedy odbędzie się głosowanie nad jego ostatecznym kształtem. Uwzględnienie w nim „szóstki dla Lublina” może oznaczać, że poprze go PiS, czego radni opozycji nie robili od dawna.

- Nie wyobrażam sobie abyśmy głosowali przeciwko własnemu projektowi - mówi Derewenda.

Bałagan przy kontenerach. Czyja to wina, że toniemy w szmatach?

Dokończenie ze str. 1

Jedni decydują się na podróż na Metalurgiczną lub czekają na zbiórkę, inni urządzają dziki wysypisko jak np. przy ul. Krańcowej, a jeszcze inni wyrzucają je do kontenerów pomocowych. Tyle, że fundacje i stowarzyszenia nie zbierają w nich śmieci, a ubrania nadające się do noszenia. Właśnie przez to, że mieszkańcom często się to „myli”, Polski Czerwony Krzyż usuwa wszystkie swoje pojemniki.

- Z dwóch tysięcy w całym województwie zostało nam 400. Do końca października ma nie być żadnego - mówi Maciej Budka, dyrektor lubelskiego oddziału PCK.

Kontenery są sprzedawane do dalszego użytku lub na złom. Znikają sukcesywnie, ale te, z którymi był największy problem pod względem przepełnienia, zaklejo no stre-

czem. W tych miejscach w ciągu jednej nocy potrafiła pojawić się hałda worków z odpadami tekstylnymi, za co według Budki odpowiadają przedsiębiorstwa odzieżowe chcące oszczędzić na utylizacji tego, czego nie da się sprzedać ze względu na kiepski stan. Odbija się to na mieszkańcach.

- Nagle zaczyna się lamentowanie, co ludzie mają zrobić. Nikt przez dwa lata od wprowadzenia dyrektywy do wejścia jej w życie nie usiadł i nie pomyślał, co się wydarzy 1 stycznia 2025. Samorządy też się do tego nie przygotowały, a koszty, brud i syf, które się z tym wiązały, spadły na nas i inne organizacje - mówi dyr. Budka.

W rozmowie z „Kurierem” szacuje też, że przez rezygnację z tej działalności z budżetu lubelskiego PCK „wyparuje” 400 tys. zł na działania pomo-

cowe. - Już polikwidowaliśmy pierwsze etaty, w pierwszej kolejności te związane z obsługą kontenerów. Walczyliśmy, ile się dało. Ale przy tej skali, która pojawiła się od tego roku, nie wyrabiamy, żeby wszystko sprzątać.

Problem dotyczy wszystkich organizacji pomocowych. Czasem, kiedy przy którymś kontenerze widać stos ubrań, po kilku tygodniach znikają nie tylko ubrania, ale również pojemnik, bo organizacja przestawia go w miejsce, w którym - jak ma nadzieję - problem nie będzie tak dotkliwy.

Problem odzieży wiąże się z szeroko zakrojonym konsumpcjonizmem. Ile można mieć kurtek na sezon? Przecież nie 20 czy 30

Ale jest. Bractwo św. Brata Alberta mające ponad setkę pojemników znajduje w środku np. lokówki, książki, resztki naczyń, małe meble. A to tylko jedno ze zmartwień.

- Kontenery zapełniają się w zaskakującym tempie, nie ma dnia, żebyśmy nie dostawali po kilka, kilkanaście telefonów, że ten, który dopiero co był opróżniany, znowu jest pełny. Z kolei w środku często znajdują się rzeczy poplamione, zniszczone, zużyte, które powinny być przeznaczane bezpośrednio do kosza. Niestety, ktoś idzie na skróty, a my ponosimy duże koszty, bo później musimy płacić za utylizację - wskazuje Małgorzata Krauze-Hałas, prezeska organizacji. - Szczególnie mam obawy, że będziemy musieli zlikwidować kontenery. Wkrótce może się okazać, że procent rzeczy, które musimy oddać do utyli-

zacji, jest tak duży, że to nie będzie miało sensu, bo musielibyśmy przeformułować cel naszej działalności.

Dobro (nie)skończone

Jak już pisaliśmy, strategią miasta na pierwsze pół roku po zmianach w przepisach była obserwacja. Na drugie pół są to comiesięczne ośmiogodzinne mobilne zbiórki śmieci tekstylnych. Co będzie w przyszłym roku? Nie wiadomo nawet, czy nadal mobilne zbiórki, bo urząd miasta uzależnia to od zainteresowania mieszkańców.

- Obecnie obserwujemy, czy mobilna zbiórka odpadów tekstylnych i odzieży cieszy się powodzeniem wśród mieszkańców naszego miasta. Zakładamy, że pod koniec roku będziemy dysponować wiedzą, czy są potrzebne zmiany zasad oraz organizacji mobilnej zbiórki, a w razie potrzeby

będziemy je wprowadzać - mówiła nam po sierpniowej zbiórce Justyna Góźdz, rzeczniczka prezydenta miasta.

- Problem odzieży jest problemem powszechnym. Według mnie, wiąże się z szeroko zakrojonym konsumpcjonizmem. Zawsze powtarzam, kiedy ktoś przywozi nam ubrania, że odzież to jest dobro skończone - ile można mieć kurtek na sezon, przecież nie 20 czy 30. To liczba skończona - mówi prezeska Bractwa św. Brata Alberta.

O przyczynę ubraniowego kryzysu śmieciowego pytamy też dyrektora PCK - czy prowadząc odbiór odzieży, spotyka się z refleksją dotyczącą nadmiernej konsumpcji, ultra fast fashion i nieprzemysłanych zakupów.

- Nie wiem, czy jako społeczeństwo doszliśmy do tego momentu - przyznaje Maciej Budka.

Ile ludzie zapłacą za przystrojenie grobów na Wszystkich Świętych?

Aleksandra Szymczak
Lublin

Na trzy tygodnie przed 1 listopada sprawdziliśmy, ile kosztują znicze i kwiaty oferowane pod cmentarzami.

- To się po prostu przestaje opłacać - tak możemy podsumować nastroje sprzedawców podczas naszej wizyty na przycmentarnych straganach przy ul. Lipowej i ul. Białej w Lublinie.

Do Wszystkich Świętych pozostały prawie trzy tygodnie. Przy cmentarzu przy ul. Lipowej i ul. Białej świeżych chryzantem nie ma jeszcze zbyt wiele, ale jest to zrozumiałe.

- To kwiaty kupowane na ostatnią chwilę, bo nieodporne na przymrozki - mówi nam jedna ze sprzedawczyń.

Ceny kwiatów doniczkowych? Od 25 zł do 35 zł i jak słyszymy, taka kwota powinna się utrzymać. Przebierać możemy natomiast we wrzosach - najtańsze doniczki zaczynają się



FOT. ALEKSANDRA SZYMCHAK

Na straganach przed cmentarzami ruch jeszcze niewielki. Sprawdziliśmy ceny zniczy i kwiatów

już od 15 złotych. Jeśli dobrze się przyjrzymy, możemy znaleźć kompozycje, które kosztują 35 zł i są podobnej wielkości jak te za 60 zł, a zdecydowanie ładniejsze.

Inaczej wyglądają ceny kwiatów sztucznych. Próżno szukać wiązanek w cenie poniżej 30 zł, nawet tych najskromniejszych. Ceny zaczynają się od 50 zł, a większe kompozycje

mogą kosztować nawet 180-200 zł.

- Większość osób raczej ogląda, a właściwie bardziej kalkuluje, porównuje ceny - mówi nam sprzedawczyni, która przy cmentarzu na ul. Lipowej obsługuje klientów już od 30 lat. - Czasem ktoś zapyta, czy będą jeszcze jakieś inne kolory, czy będzie dostawa, ale nie ukrywam, że to są raczej stali

klienci, którzy po prostu od lat tu kupują - dodaje.

Zrób to sam wyjdzie taniej

Sprzątanie i przystrajanie grobów zazwyczaj zostawiamy na ostatnie dni, przede wszystkim dlatego, żeby jesienna, niestabilna pogoda nie zniszczyła efektów naszej pracy. Spotkaliśmy panią Irenę, która poważniejsze prace postanowiła wykonać teraz, a przed samym świętem jedynie pozmiata liście. Przygotowaniem ozdób zajęła się jednak wcześniej.

- Mam siedem grobów, więc gdybym na każdy miała kupować gotową wiązanekę i znicze, to po prostu bym zbankrutowała - mówi. I znalazła sposób na zmniejszenie kosztów.

- Kupuję pojedyncze sztuczne kwiaty i gałązki w hurtowni, do tego gąbki, doniczki, wstążki. Za wszystko wychodzi mi łącznie może z 300-400 zł, a zrobię z tego kilkanaście stroików. Mam też na to czas, bo jestem na emery-

turze. Jednak trzeba też dokuć znicze i wkłady. Część zniczy mam, więc je myję, ale kilka trzeba wymienić.

Według jej kalkulacji na tegoroczne przystrojenie siedmiu grobów wyda ok. 1000 zł.

- Czy da się taniej? Może i tak, kupić chryzantem, jakiś mały znicz, bo przecież liczy się modlitwa i pamięć, ale z drugiej strony jak jest tak pusto na grobie to też niefajnie - dodaje.

Ile kosztują znicze?

- Przekrój cenowy jest ogromny. Można kupić duże znicze za kilkanaście złotych, ale też bardzo duże za kilkadziesiąt. Najdroższe są zdecydowanie te na solary i na baterie - mówi pani Wioletta, sprzedająca przy ul. Lipowej.

Porównując ceny średnich zniczy i wkładów, można odnieść wrażenie, że czasem bardziej opłacalne jest kupienie znicza z wkładem niż samego wkładu. - Nie uważam, że znicze są droższe, może złotówkę więcej niż w tamtym roku.

Mamy tak duży wybór, że naprawdę można znaleźć coś w swoim budżecie - dodaje inny sprzedawca.

Za małe „jednorazowe” znicze zapłacimy ok. 5-8 zł, za większe ok. 10-25 zł, a za ceramiczne - od 15 do 25 zł. Większe i atrakcyjniejsze znicze z wkładami można dostać już za 12 zł, ale te największe potrafią kosztować nawet 100-120 zł. Ceny wkładów - zarówno woskowych/olejnych, jak i tych elektronicznych - zaczynają się od 4 zł, a kończą na 20 zł.

- W sklepach, szczególnie tych dużych, od dawna trwa sprzedaż zniczy i wkładów. Są promocje, ale widziałam dokładnie taki sam znicz, który u mnie kosztuje 8 zł, w sklepie 9,99 zł - mówi pani Barbara. - Ruch przed 1 listopada będzie większy, ale to nie przełoży się mocno na zakupy. Większość ludzi przyjedzie na cmentarz z kupionymi w sklepach zniczami. Może chryzantemy pójda, ale czy też wiązanek, to nie wiem.

Remont Teatru Osterwy będzie trzykrotnie droższy i ma ruszyć w przyszłym roku. Dyrekcja zapowiada pracę pełną parą

Joanna Jastrzębska
Lublin

Być może po wakacjach rolę główną w gmachu Teatru Osterwy zagrają budowlańcy. Jeszcze w tym roku ma zostać ogłoszone postępowanie przetargowe na remont Teatru Osterwy.

Wież o planach wielkiego remontu Teatru Osterwy obiegał świat blisko dwa lata temu. Budowa miała pochłonąć prawie 20 mln euro, a poprzedni dyrektor teatru Redbad Klynstra kilkakrotnie zapowiadał (i przesuwiał) termin wzięcia pierwszej łopaty.

Pięć sal, pięć katedr i 20 dworców

Nowy start inwestycji zaprezentował w ostatni piątek pełniący obowiązki dyrektora Krzysztof Adamczuk, wcześniej dyrektor ds. technicznych. Na konferencji zapowiedział, że szacunkowy koszt remontu będzie trzykrotnie wyższy i wyniesie ponad 66 mln euro. To z powodu możliwości przeprowadzenia dodatkowych prac, których na tamtym etapie jeszcze nie było - nowa scena ma mieć lepszą jakość i być „wypełniona



FOT. WIZUALIZACJA

- Wejdziemy w procesy konserwatorskie, rozbudowy, przebudowy, będziemy mieli część obiektów zupełnie nowych - wylicza dyrektor teatru

technologicznie”, ale też obiekt ma być cyfrowo i termicznie zmodernizowany. Szczegóły poznamy wraz z ogłoszeniem przetargu, czyli najprawdopodobniej jeszcze w tym roku.

- Sam przetarg, myślę, będzie długotrwały, bardzo trudny, wyjątkowy - ze względu na to, że teatr sam w sobie jest trudny, to jeden z trudniejszych obiektów, jeśli chodzi o swoją strukturę, funkcję. Jest jednocześnie obiektem zabytkowym. Wejdziemy w procesy konserwatorskie, rozbudowy, przebudowy, będziemy mieli część

obiektów zupełnie nowych - wylicza. - Będziemy mieli pięć sal: na dachu wirydarz i te elementy mniejszej sceny, główną salę, nową salę, salę rezydową na 60 osób i dawną filharmonię, nieużytkowaną od 30 lat. Ta ostatnia może wróci do wielofunkcyjności, może wrócimy do bali albo innych ważnych wydarzeń, które tutaj miały miejsce, sala będzie do wszystkiego. Obecna kubatura ma 100 tys. metrów sześciennych, a proszę sobie wyobrazić, że to, co powstanie, będzie miało drugie tyle.

Opóźnienie ma rok, ale opóźnienia nie ma

Dwa lata temu Teatr Osterwy na swojej stronie zapewniał, że „zakończenie prac projektowych jest planowane do 2024 r.”, natomiast roboty budowlane miały wystartować w 2025 i potrwać do 2027. Jednak na nasze pytanie o przyczyny opóźnienia remontu dyrektor Adamczuk odpowiada, że opóźnienia nie ma.

- Nie wiem, skąd miałyby następować opóźnienia. Nie ma opóźnienia. Harmonogram był taki od początku, powstał na bazie pewnych dokumentów i wynika z pewnych procedur. Mogę powiedzieć, że wszystkie założenia harmonogramu staramy się utrzymywać. W mojej ocenie one nie są opóźnione, może tylko się przesuwają, ale dalej są zgodne z pewną procedurą - twierdzi, sugerując, że nie wie, skąd pochodzi informacja o innych terminach.

Zapytaliśmy także o kwestię zapewnienia zespołowi teatru alternatywnej siedziby na czas remontu, którą to kwestię poruszał już poprzedni dyrektor Redbad Klynstra.

- Pracujemy nad tym z panem Igorem (Gorzkowskim, pełnomocnikiem ds. artystycz-

nych - przyp. red.), odbywamy wycieczki w różne miejsca. Skupiam się, żeby to były miejsca wygodne, bezpieczne i dostępne, które umożliwią aktorom pracować normalnie w dośrodkach lub jeszcze lepszych warunkach. Cały czas prowadzimy rozmowy, patrzymy, oglądamy, szukamy. Dziś jest jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić.

Teatr pracuje pełną parą

Jak pisaliśmy ostatnio, teatr jest w trudnym czasie nie tylko ze względu na wielkość przedsięwzięcia budowlanego. Niepewność dotyczy także najważniejszej dla takiej instytucji sfery, czyli programu artystycznego. Krzysztof Adamczuk pełni obowiązki dyrektora do sierpnia 2026 i nie zapowiada się, żeby urząd marszałkowski ogłosił konkurs na jego następcę.

Igor Gorzkowski, pełnomocnik dyrektora ds. artystycznych, znalazł sposób na radzenie sobie za tą niepewnością.

- Robimy wszystko, żeby tę niepewność zamienić w walor, stąd np. współpraca z Centrum Kultury. Dzięki takim współpracom będziemy w stanie zamortyzować wszelkie niedo-

godności. Cały czas rozmawiamy o tym, że siedziba zastępcza musi być, żeby teatr przetrwał w świadomości widzów, ale też żeby czas remontu nie zaszkodził kondycji artystycznej teatru i ludzi, którzy tu pracują - mówi.

Gorzkowski zobowiązał się do zabezpieczenia repertuaru teatru do połowy następnego sezonu. Jest zaplanowany do końca grudnia przyszłego roku, a w sferze przymiarek nawet dłużej. - Teatr pracuje pełną parą. Sezon ledwo się zaczął, a już jesteśmy po dwóch premierach, myślę, że udanych artystycznie, co potwierdza fakt, że zostały zagrane właściwie w kompletach, a na kolejne spektakle trudno dostać bilety. Przygotowujemy kolejną premierę, Jon Fosse „Noc śpiewa swoje pieśni” - mówi Igor Gorzkowski, pełnomocnik dyrektora ds. artystycznych.

Następna premiera planowana jest na połowę stycznia i będzie to spektakl według „Betlejem polskiego” Lucjana Rydla, a w kwietniu „Trans-Atlantyk” na podstawie powieści Witolda Gombrowicza. Gorzkowski chce, żeby teatr stał literaturą i dobrym aktorstwem.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Szerszy zakaz sprzedaży alkoholu

Ministerstwo Zdrowia w nowej wersji projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poszerzyło zakaz sprzedaży alkoholu - ma objąć stacje benzynowe i uzdrowiska. Jego zakup online miałby być możliwy tylko z odbiorem osobistym w sklepie. To kolejne podejście resortu zdrowia do nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Przełomowa zmiana w rządowym projekcie

to propozycja zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Zakaz ma być całkowity, nieograniczony do godzin nocnych. W 2023 r. działało w Polsce 7915 stacji benzynowych, ponad tysiąc więcej niż w 2016 r. Jeśli zakaz wszedłby w życie, to Polska dołączyłaby do grona kilkunastu europejskich państw z zakazem lub ograniczeniem handlu w tych podmiotach, tj.: Cypru, Francji, Islandii, Irlandii, Włoch, Litwy, Malty, Holandii, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Macedonii i Turcji. oprac. WS|PAP

MEKSYK

Tragiczne skutki powodzi



Liczba ofiar śmiertelnych powodzi spowodowanych ulewnymi deszczami w środkowej i południowo-wschodniej części Meksyku wzrosła do 41 - poinformowały władze kraju. W wyniku deszczów ponad 320 tys. osób zostało pozbawionych prądu. Żywiół uszkodził też setki kilometrów dróg w kilku stanach.

PARYŻ

Nowym premierem Francji jest ponownie Sebastien Lecornu, któremu prezydent Emmanuel Macron powierzył w piątek misję utworzenia rządu. Lecornu najpierw został powołany na premiera 9 września i po niespełna miesiącu ustąpił ze stanowiska, m.in. z powodu sporu wokół składu rządu. Lecornu zadeklarował, że priorytetem pozostaje uporządkowanie finansów publicznych Francji.

„

Potrzebujemy rządu, który odzwierciedla rzeczywistość parlamentarną, ale nie jest zakładnikiem interesów partyjnych

Sebastien Lecornu, premier Francji

Znowu spór o migrantów. PiS chce dymisji rządu

oprac. Anna Nagel
Warszawa

W sobotnie popołudnie na placu Zamkowym w Warszawie odbył się wiec zorganizowany przez PiS przeciwko m.in. nielegalnej migracji i umowie z Mercosurem.

Podczas wiecu wystąpiło łącznie pięciu polityków PiS: prezes partii Jarosław Kaczyński, byli premierzy Beata Szydło i Mateusz Morawiecki oraz byli szefowie resortów edukacji i obrony Przemysław Czarnek i Mariusz Błaszczak, a także działacz środowisk narodowych Robert Bąkiewicz.

Przed rozpoczęciem manifestacji premier Donald Tusk zamieścił w serwisie społecznościowym wpis o polityce migracyjnej. „Mówiłem, że nie będzie w Polsce relokacji migrantów i nie będzie! Załatwione. Że uszczelnimy barierę na granicy z Białorusią - i jest to dziś najlepiej strzeżona granica w Europie. Że zaostrzymy przepisy wizowe i azylowe - i Polska stała się wzorem dla innych. Robimy, nie gadamy!” - napisał na X.

Kaczyński w trakcie swojego przemówienia skomentował deklarację szefa rządu.

- Dzisiaj Donald Tusk, który nie tak dawno mówił, że trzeba będzie karać Polskę, bo takie jest prawo za to, że nasz rząd potrafił doprowadzić do tego, że ta umowa nie weszła wtedy w życie i trwało to przez wiele



Sprzeciw wobec nielegalnej imigracji był głównym tematem demonstracji Prawa i Sprawiedliwości

lat. Dziś nagle ogłasza, że w przyszłym roku nie będziemy mieli imigracji. Nie dajcie się oszukać, to są stare gry - powiedział Kaczyński.

Prezes PiS zaapelował o odwołanie rządu i odbudowę „wszystkiego, co rząd zdołał zniszczyć”.

Z kolei Beata Szydło i Mariusz Błaszczak w swoich wystąpieniach nawoływali zwolenników do bycia razem i wywierania presji na obecny rząd.

Robert Bąkiewicz przemawiał wraz z członkami Ruchu Obrony Granic, którzy trzymali papierowe kosy bojowe.

Podkreślił, że ROG krzyczy „kosy na sztorc” w odwołaniu do historycznych polskich powstań i insurekcji.

- To lud broni Polski, własnego bezpieczeństwa, własnych rodzin. Bronimy dzisiaj granic. Bronimy się przed masową migracją (...), która próbuje zniszczyć polski naród - stwierdził.

W trakcie manifestacji PiS zbierał podpisy pod obywatelskim projektem ws. referendum dot. odrzucenia paktu migracyjnego.

Premier Tusk, odnosząc się do demonstracji, komentował

w sobotę, że „wielki marsz” okazał się fiaskiem, a Kaczyńskiemu „lepiej szło ściąganie migrantów niż manifestantów”.

Wcześniej pisał też: „Ściągając do Polski rekordową liczbę migrantów, a następnie wezwać do protestu przeciw migracji, potrafi tylko Jarosław Kaczyński”.

Według politologa dr. Patryka Tomaszewskiego z UMK głównym celem manifestacji PiS było wybitcie argumentów Konfederacji. Jego zdaniem wiec miał także jednoznacznie elektorat, zajmować go czymś w okresie bycia w opozycji do rządu.

Z kolei w opinii prof. Małgorzaty Myśliwiec z Uniwersytetu Śląskiego najbardziej charakterystyczną cechą polskiej sceny politycznej jest polaryzacja, której potrzebuje zarówno PiS, jak i KO.

- Temat imigracji polaryzuje. Jest wykorzystywany jako straszak i będzie tak wykorzystywany nadal - podkreśliła.

Podczas demonstracji oraz w mediach społecznościowych politycy PiS przekonywali, że powstrzymanie relokacji migrantów, które nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone, to nie zasługa Donalda Tuska, ale prezydenta Karola Nawrockiego i jego „twardej polityki”.

Zdaniem politolożki PiS będzie próbowało to „skapitalizować”.
PAP

REKLAMA 0011252648

PUK
ROK ZAŁOŻENIA 1958

☎ 81 744 50 31
☎ 503 026 883

LUBLIN, ul. Cmentarna 8

KOMPLEKSOWE
USŁUGI POGRZEBOWE

BUDOWA I SPRZEDAŻ
NOWYCH GROBÓW NA MAJDANKU

24H

www.puklublin.pl

ZUS szykuje się do badania aktywności zawodowej cudzoziemców. Chodzi o wypłaty z programu 800 plus

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prawo do świadczenia na dotychczasowych zasadach będzie przysługiwało do 31 stycznia 2026 r. Od 1 lutego 2026 r. pracujący cudzoziemcy będą musieli złożyć wniosek, aby otrzymywać je dalej.

- Od lutego 2026 roku ZUS zacznie badać aktywność zawodową Ukraińców, którzy chcą otrzymywać 800 plus. W przy-

padku pozostałych cudzoziemców weryfikacja nastąpi od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 r. - poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Z końcem września zaczęła obowiązywać ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy przedłużająca okres obowiązywania tymczasowej ochrony w Polsce. Jednak część przepisów, m.in. te zmieniające system otrzymywania przez cudzoziemców

świadczeń na rzecz rodziny, wejdą w życie w przyszłym roku.

W odniesieniu do osób mających status UKR będzie badał aktywność zawodową od wypłaty 800 plus za luty 2026 roku. W przypadku pozostałych cudzoziemców spełniających kryteria do pobierania świadczenia wychowawczego, sprawdzanie aktywności zawodowej zostanie zrealizowane od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 roku.

Nowa ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń powiązane z aktywnością zawodową rodzica oraz nauką dzieci w polskiej szkole, z wyjątkami dotyczącymi np. osób z niepełnosprawnościami.

Dodatkowo prawo powiązane z uzyskiwaniem przez cudzoziemców co najmniej 50 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, co oznacza, że w 2025 r. będzie to 2333 zł brutto.
PAP

Izrael czeka na zakładników przed szczytem pokojowym

oprac. Karolina Wrońska
Gaza

Dzisiaj w egipskim Szarm el-Szejk odbędzie się szczyt pokojowy poświęcony zakończeniu wojny w Strefie Gazy. W spotkaniu wezmą udział przywódcy ponad 20 państw świata.

Obradom będą przewodniczyli prezydenci Egiptu i USA, Abdel Fatah el-Sisi i Donald Trump. Swoją udział potwierdzili też prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer i sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres. Jak informują izraelskie media, w spotkaniu nie wezmą udziału przedstawiciele Izraela i Hamasu.

Zawieszenie broni formalnie weszło w życie w piątek w południe, gdy wojska izraelskie wycofały się z części Strefy Gazy.

Od tego momentu Hamas ma trzy doby na uwolnienie 20 żyjących zakładników i wydanie ciał kolejnych 28. Izrael ma w zamian zwolnić 250 Palestyńczyków skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i ok. 1700 mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu.

Izraelskie wojsko kontroluje teraz około połowy Strefy Gazy, wcześniej zajmowało ok. 75 proc. Żołnierze nadal kontrolują cały pas przygraniczny, w tym przy granicy z Egiptem, zajmując też północ Strefy Gazy, w tym



Kilkaset tysięcy Palestyńczyków zaczęło powracać do zrujnowanego miasta Gaza, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela

miasta Bajt Lahija i Bajt Hanoun. Wycofali się jednak z większości obleganego miasta Gazy i jego okolic oraz z części miast Rafah i Chan Junus na południu.

Palestyńczycy powracali w sobotę do zrujnowanego miasta Gazy, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela. Przed rozpoczęciem inwazji w Gazie mieszkało ok. miliona osób. Armia poleciła im opuszczenie miasta, co zrobiło 700-800 tys. osób. Według kontrolowanych przez Hamas władz lokalnych do soboty wróciło 500 tys. z nich.

W Izraelu odbyły się w sobotę wieczorem demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników. W Tel Awiwie zebrali się ponad pół miliona ludzi. Manifestanci dziękowali Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu. Kraj z niecierpliwością czeka na uwolnienie zakładników.

W Izraelu odbyły się demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników, manifestanci dziękowali też Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu

Na wiecu w Tel Awiwie przemawiali m.in. wysłannicy Trumpa, Steve Witkoff i Jared Kushner, uznawani za autorów porozumienia.

Wcześniej w sobotę odwiedzili Strefę Gazy w towarzystwie admirała Bradleya Coopera, który kieruje dowództwem amerykańskich sił zbrojnych w regionie.

Według lokalnych mediów do Izraela zaczyna przybywać kontyngent ok. 200 amerykańskich żołnierzy, który ma być częścią międzynarodowych sił nadzorujących rozejm w Strefie Gazy. PAP

Ma być szefem czeskiego MSZ, ale musi się tłumaczyć z rasistowskich wpisów

oprac. Anna Nagel
Praga

Portal czeskiej gazety „Denik N” twierdzi, że wymieniany jako przyszły szef MSZ Czech Filip Turek miał być autorem rasistowskich i ksenofobicznych wpisów na platformie społecznościowej.

Zwycięzca niedawnych wyborów do Izby Poselskiej (parlamentu) Andrej Babisz z Ruchu ANO stara się stworzyć większość rządową m.in. z partią Zmotoryzowani (Motoristé), w której Turek jest honorowym przewodniczącym.

W sobotę zażądał wyjaśnień i ma o niegodnych wpisach rozmawiać z zainteresowanym oraz liderem partii Petrem Macinką.

Według portalu „Denik N” Turek wielokrotnie publikował na Facebooku otwarcie rasistowskie, seksistowskie i homofobiczne wypowiedzi, a także liczne aluzje do nazistowskiego przywódcy Adolfa Hitlera i faszystowskiego dyktatora Benito Mussoliniego.

Miał pisać o byłym prezydencie USA Baracku Obamie, że to „czarnuch, który co najwyżej może sprzedawać haszysz na dworcu”. Ksenofobiczne uwagi dotyczyły brytyjskiej rodziny królewskiej po ślubie Meghan z Harrym. Turek miał też lekceważyć podpalenie „cygańskiego”, jak miał napisać, domu w pobliżu Opawy w 2009 roku.

Według lidera partii Motoristé, publikacja prasowa ma na celu uniemożliwienie utworzenia nowego rządu. PAP



Zwycięzca wyborów do parlamentu Andrej Babisz z Ruchu ANO uznał zarzuty wobec Turka za poważne

UE uruchamia cyfrowy system rejestrujący wjazdy i wyjazdy osób z krajów trzecich

oprac. Anna Nagel
Bruksela

System Entry/Exit System (EES) pozwoli na odejście od stempli w paszportach. Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa granic Unii Europejskiej.

Dostęp do gromadzonych w systemie EES danych o podróżnych otrzymali w niedzielę funkcjonariusze straży granicznej i organy ścigania. Ma to pozwolić na skuteczniejszą walkę z nadużyciami, takimi jak przekraczanie dozwolonego czasu pobytu, posługiwanie się fałszywymi tożsamościami lub nadużywanie prawa do podróży bezwizowych.

System będzie automatycznie rejestrował wjazd, wyjazd, a także odmowę wjazdu obywateli krajów trzecich podróżu-



Ma być wiadomo, kto, gdzie i kiedy wjeżdża do UE

jących do Unii. Automatycznie obliczy także okres dozwolonego pobytu na terenie obszaru Schengen. Ma to także ułatwić i przyspieszyć podróżowanie.

System EES obejmie kraje strefy Schengen, a więc także te, które nie są członkami UE:

Szwajcarię, Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Nie będzie natomiast dotyczył Irlandii i Cypru, które nie należą do obszaru bez kontroli na granicach.

System będzie uruchamiany stopniowo, począwszy od 12 października przez pół roku; na koniec tego okresu ma być w pełni sprawny we wszystkich krajach zobowiązanych do jego wdrożenia.

W Polsce EES w pierwszej kolejności został uruchomiony na drogowym przejściu granicznym Medyka-Szeginie oraz na przejściu kolejowym Przemysł-Mościska.

- Dane podróżnych będą rejestrowane w EES niezależnie od tego, czy potrzebują oni wizy krótkoterminowej, czy też korzystają z ruchu bezwizowego.

W systemie będą również rejestrowane odmowy wjazdu.

- Wraz z EES nie zostaną wprowadzone żadne nowe wymogi dla osób korzystających z prawa do swobodnego przemieszczania się - zaznaczył rzecznik straży granicznej ppłk Andrzej Juźwiak.

Dodał, że EES będzie wdrażany stopniowo, a państwa europejskie będą wprowadzać poszczególne elementy EES etapami, w tym gromadzić dane biometryczne, takie jak wizerunek twarzy i odciski palców.

- Oznacza to, że dane biometryczne podróżnych, jak wizerunek twarzy i odciski palców, mogą nie być od razu pobierane na każdym przejściu granicznym - powiedział Juźwiak.

Rzecznik przyznał, że w początkowej fazie uruchamiania mogą pojawiać się utrudnienia związane z wydłużonym czasem odpraw granicznych.

PAP

Orki zatopiły kolejny jacht u wybrzeży Portugalii

oprac. Karolina Wrońska
Lizbona

Służby ratownictwa morskiego Portugalii we współpracy z miejscowymi rybakami uratowały pięciosobową załogę jachtu zatopionego wskutek ataku orek u brzegów popularnego kurortu Peniche.

Jak podały w weekend portugalskie służby ratownicze, pierwszy z pomoca członkom załogi zatopionego jachtu przybył kuter rybacki. Z jednostki tej zostali oni następnie przetransportowani helikopterem portugalskich sił powietrznych na ląd.

W akcji ratowniczej wzięły udział dodatkowo fregata portugalskiej marynarki wojennej oraz statek ratowniczy policji morskiej. Z komunikatu portugalskiej armii wynika, że uratowanymi są członkowie pięciosob-

bowej rodziny, w tym troje dzieci. Są oni obywatelami Francji i Portugalii.

„Ich jacht został zaatakowany i zatopiony przez grupę orek. Do czasu przybycia kutra rybackiego oczekiwali oni na pomoc w pontonie ratowniczym”, podała portugalska armia.

Od początku września br. u brzegów Portugalii doszło do kilkunastu ataków orek na jednostki pływające. Po jednym z nich, u brzegów aglomeracji Lizbony, doszło do zatopienia jachtu. Jego załoga wcześniej opuściła pokład zabrana przez znajdującą się w pobliżu inną jednostkę.

Naukowcom wciąż nie udaje się jednoznacznie wyjaśnić narastającego od kilku lat zjawiska ataków orek na jednostki pływające u brzegów Półwyspu Iberyjskiego. PAP

Literacka Nagroda Nobla dla László Krasznahorkaia, moralisty z Węgier

Mariusz Grabowski

W czwartek na Węgrzech strzeliły szampany. Literackiego Nobla dostał László Krasznahorkai. Za - jak uzasadnili to Akademicy - „fascynującą i wizjonerską twórczość, która w obliczu apokaliptycznego terroru potwierdza siłę sztuki”.

Krasznahorkai nie jest literatem „znikąd”, przeciwnie, już od lat orbituje w establishmentie najlepszych pisarzy europejskich. Podróżuje, bywa na festiwalach, bryluje w literackich gremiach. Znany jest ze swoich fascynacji Dalekim Wschodem. Polskim czytelnikom znany jest przede wszystkim jako autor „Szatańskiego tanga”, „Melancholii sprzeciwu” i „Wojny i wojny”.

Obywatel świata

„Nobla dobrze jest dostać około siedemdziesiątki” - żartował Ernest Hemingway, który sam dostał laur, mając 55 lat. „Człowiek nie ma wtedy zbyt wiele czasu na radykalne zmiany w życiu” - dodawał. László Krasznahorkai, rocznik 1954, wydaje się więc w odpowiednim Hemingwayowskim momencie do zbierania nagród i hołdów.

Szczególnie, że - jak twierdzi - nie naraził się jak dotąd żadnym wpływowym środowiskom politycznym i ideowym. Ceniony jest na Węgrzech, choć znany tam jest z niepochlebnych opinii na temat rodzimej polityki i społeczeństwa, lubią i nagradzają go liberalne kręgi Zachodu, ale czytają i wydają go także na Wschodzie. Z jednej strony chwaliła go przed laty Susan Sontag, wystawiał Allen Ginsberg, teraz oficjalną radość z jego triumfu wyraził Viktor Orbán.

Być może sprawią to tematyka pisarstwa Krasznahorkaia, oscylująca wokół „egzystencjalnej melancholii”. Melancholia jest bowiem tą sferą bytu, która podoba się wszystkim. W wielu jego książkach pojawia się ona równie często co Nizina Węgierska, a błotnista puszcza w czas jesieni to wszak jeden z najbardziej melancholijnych pejzaży, jakie można sobie wyobrazić.

Z Europy Środkowej

W noblowskim CV pisarza czytamy, że urodził się 5 stycznia 1954 r. w Gyuli, niewielkiej miejscinie w południowo-wschodnich Węgrzech w komitacie Békés, liczącej dziś nieco ponad



Tegoroczny Nobel tylko potwierdza dobrą passę László Krasznahorkaia i sympatię u krytyków i czytelników

30 tys. mieszkańców, i że jego dzieciństwo i młodość „przykrył cień komunistycznej dyktatury, co głęboko ukształtowało jego literacką wrażliwość”.

Można powiedzieć, że nie był odosobniony - podobne doświadczenie przeżyły dziesiątki milionów ludzi zza Żelaznej Kurliny, ale faktem jest, że niewielu przekuło to w literacki oręż. Krasznahorkai pytany o rodzinne miasto przypominał, że mieszało w historii epizody wznieśli: np. przed wiekami jego burmistrzem był jeden z braci Dürerów, ale akurat nie ten od słynnych drzeworytów.

Jego twórczość, czytamy dalej, „nasycona dystopijnymi wizjami, melancholią i apokaliptycznymi lękami”, odzwierciedla nie tylko trudną historię Węgier, ale także „uniwersalne pytania o kruchość ludzkiej egzystencji”. Słowem, to literatura, a właściwie moralistyka akuratna na nasze wielowymiarowe czasy.

Szukając węgierskiej duszy

W recenzji „Melancholii sprzeciwu”, jednej z kilku powieści pisarza wydanych w Polsce, Krzysztof Varga napisał: „Świat Krasznahorkaia to nie są Węgry gulaszu, czardasza, papryki, wiodokówek z Budapesztu, tych wszystkich przyjemnych makatek dla zorganizowanych wycieczek. To są Węgry zapadłej prowincji, schyłkowego komunizmu, który wyprał mózgi swoim obywatelom, a reszty dokonała tania palinka”.

Ale sprowadzenie Krasznahorkaia do roli opisywacza i kronikarza zapomnianych przez wszystkich peryferiów jest co najmniej mylące. Owszem, jego pisarstwo, wyróżniające się długimi, hipnotycznymi zdaniami, wciąga czytelnika w świat pełen niepokoju i refleksji, ale zawiera też przebliski optymizmu.

Choćby odwołania do postaci i twórczości Beli Hamvasa, węgierskiego filozofa i pisarza zajmującego się zagadnieniami metafizycznymi i estetycznymi, ale też wielkiego znawcy win, lekarstwa na „węgierską duszę”.

W kwartalniku „Tekstualia”, w nr 3 z 2013 r. opublikowano esej Krasznahorkaia „O prędkości”. Pokazuje precyzyjnie sposób narracji pisarza, stosowane przezeń chwyt literackie, kierunek myślenia. Zacytujmy fragment:

Z lewej w prawą

„Chcę prześcignąć Ziemię, wybiegam na łąkę przy moście nad potokiem, wybiegam za paniką z leśnych ciemności, wybiegam z bramy na rogu dwunastej przecznicy i Avenue A, i chcę być szybszy niż Ziemia, w którąkolwiek stronę nie skierowałbym myśli, wszystko sprowadzało się do jednego, rzuć wszystko i prześcignij Ziemię, więc wyruszyłem i zacząłem biec, i instynktownie dobrze zacząłem, bo nie obrałem

kierunku na Wschód i na Południe, na Północ, ani pod żadnym kątem, ale na Zachód, i dobrze postąpiłem, właśnie tak, ponieważ Ziemia kręci się z lewej strony w prawą, czyli z Zachodu na Wschód, bo tak jest prawidłowo, bo tak właśnie jest, utwierdziłem się w pierwszej chwili w przekonaniu, przecież bez wątpienia wszystko obraca się z Zachodu na Wschód, dom, kuchnia o poranku, stół z filiżanką, filiżanka z herbatą parującą szmaragdowo i wijący się z niej ku górze zapach, i każde źdźbło trawy na łące pokryte perłową poranną rosą, i pusty paśnik w leśnych ciemnościach, to wszystko w istocie porusza się z Zachodu na Wschód (...)” (przekład Joanny Wilczak).

Ten tekst, który zdaje się nigdy nie kończyć, ma przecinki, ale pozbawiony jest kropek. To celowy zabieg, ma oddawać pęd i gonić Krasznahorkaiowych myśli. Na Węgrzech krąży dowcip, że „jeśli jesteś starszy, to lepiej nawet nie zaczynać czytać jego prozy”.

Podróże do Azji

Noblista kojarzony jest z środkowoeuropejską prowincją, ale on zdaje się być na równi zafascynowany Dalekim Wschodem. Już w 1990 r. pojechał do Azji. Zwiędził Mongolię, Chiny i Japonię (w tym ostatnim kraju, w Kioto mieszkał ponad pół roku). W powieściach bez trudu znaleźć można echa tamtych wojaży: kontemplacyjny ogłód świata, poszukiwanie równowagi, precyzyjnie wyważony ton.

Przykładowo jego „Góra na północy, jezioro na południu, ścieżki na zachodzie, rzeka na wschodzie” z 2022 r. opowiada o poszukiwaniu sekretnego ogrodu, a co za tym idzie traktującą o roli piękna i twórczości artystycznej w świecie wszechogarniającej ślepoty i przemogania.

To właśnie „Górę...” otwiera opis przypominający japońską akwarelę: śnieżnobiała czapla stoi nieruchomo na środku rzeki Kamo w Kioto, czekając na swoją ofiarę w wirujących poniżej wodach. Niewidoczny dla przechodzących obok ludzi ptak staje się nieuchwytnym symbolem artysty mierzącego się z rzeczywistością.

Kolekcjoner

Krasznahorkai bywa autoironiczny, czasem wręcz autosarkastyczny. W wywiadach pokpiwa, że bywa jednym z naj-

częściej nagradzanych współczesnych pisarzy. Faktycznie: już w 1993 r. otrzymał nagrodę dla najlepszej książki w Niemczech - Bestenliste-Preis - za „Melancholię sprzeciwu”, zaraz potem najważniejszą nagrodę państwową Węgier, czyli Nagrodę Kossutha; następnie został członkiem Digitális Irodalmi Akadémia; w 2008 r. profesorem Wolnego Uniwersytetu Berlińskiego, a dwa lata później uhonorowano go w tym mieście Nagrodą Brücke Berlin. W listopadzie 2010 r. był także gościem 2. Międzynarodowego Festiwalu Literatury im. Josepha Conrada w Krakowie. Idźmy dalej: w 2014 otrzymał America Award za całokształt twórczości, a z kolei w roku 2019 National Book Award w kategorii najlepsze tłumaczenie, które przygotowała Ottilie Mulzet. Tegoroczny Nobel tylko potwierdza jego dobrą passę i sympatię wśród krytyków i czytelników.

Ale popularności przydaje mu także kino. Wspólnie ze swoim przyjacielem, reżyserem i scenarzystą Bélą Tarrem Krasznahorkai jest autorem kilku scenariuszy filmowych m.in. do adaptacji filmowej „Szatańskiego tanga”, powieści, która w 1985 r. utorowała mu drogę literacki parnas.

„László Wędrowniczek”

Krasznahorkai to kolejny węgierski Noblista po Imre Kertész, który laur Akademii dostał w 2002 r. Wziąwszy pod uwagę, że Węgry liczą 9,5 mln mieszkańców statystyka wypada imponująco.

Na koncie pisarza widnieje oficjalnie 14 powieści, niektóre z nich wciąż pozostają nieprzetłumaczone z węgierskiego. Pięć też esej, miniopowiadania i scenariusze.

W latach 1974-1976 Krasznahorkai był studentem wydziałów prawa na uniwersytetach w Segedynie oraz Budapeszcie. Ostatecznie dyplom zdobył na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Loránda Eötvösa w ramach specjalności „humanistyczno-nauczycielskiej”. Pisarz ma trzy córki: Katę, Ágnes i Emmę. Jego druga żona, Dorka Krasznahorkai (panieńskie: Dóra Kopcsányi) jest sinolozką i typografką. Od czasu upadku bloku wschodniego Krasznahorkai, czując się „obywatelem świata”, wciąż zmienia miejsce zamieszkania. Na Węgrzech nazywają go „László Wędrowniczek”.

FOT. PAP/PEPA

Sprawa wysadzenia Nord Stream. Wersja niemiecka i co jeszcze?

Grzegorz Kuczyński

Warszawski sąd okręgowy przedłużył do 40 dni areszt dla podejrzanego o wysadzenie Nord Stream Wołodymyra Ż. Sprawa budzi ogromne kontrowersje, a mieszkający w Polsce Ukraińiec twierdzi, że nie miał nic wspólnego z atakiem.

Trzy lata temu doszło do eksplozji na cennych dla Rosji i Niemiec rurociągach Nord Stream i Nord Stream 2. Nadal niewiele wiadomo o tej śmiałej operacji na dnie Bałtyku. Dużo informacji - ale nieoficjalnych - przekazały zachodnie media na podstawie dziennikarskich ustaleń. Szwecja i Dania zakończyły swoje śledztwa bez wskazania winnych. Najbardziej zaawansowane jest dochodzenie niemieckie.

Z medialnych przecieków wynika, że tamtejsi prokuratorzy uważają, że sabotaż przeprowadziła grupa siedmiu Ukraińców. Wydano nakazy aresztowania. Dwie osoby aresztowano we Włoszech i w Polsce. Serhij K. i Wołodymyr Z. walczyli przed sądami, by uniknąć ekstradycji do Niemiec. Nie przyznają się do winy.

Celem sabotażu były biegnące po dnie Bałtyku dwa gazociągi: Nord Stream i Nord Stream 2. Łączą one Rosję z Niemcami. Docelowo miały dostarczać ogromną ilość 110 mld metrów sześciennych gazu rocznie. Projekt był wspólnym przedsięwzięciem rosyjsko-niemieckim mającym błogosławieństwo najwyższych władz w Moskwie i Berlinie. W finansowanie zaangażowało się też kilka innych zachodnich dużych koncernów gazowych. Każdy z gazociągów składa się z dwóch nitek. Cztery pokryte betonem stalowe rury o długości około 1200 km i średnicy ponad 1 metra leżą na głębokości około 80-110 m.

Nord Stream został oddany do użytku w 2012 roku. Nord Stream 2 został ukończony we wrześniu 2021 roku i napełniony gazem, ale nigdy nie został oddany do komercyjnej eksploatacji. Drugi rurociąg miał podwoić przepustowość istniejącego rurociągu Nord Stream, zwiększając zależność Europy od taniego rosyjskiego gazu. Stany Zjednoczone i szereg krajów europejskich, w tym Ukraina, od początku sprzeciwiały się niemiecko-rosyjskiemu projektowi, a Waszyngton nałożył sankcje na jego operatora, Nord Stream 2 AG, i jego kierownictwo w lutym 2022 r. Niemcy anulowały proces



Mecenas Tymoteusz Paprocki, reprezentujący Wołodymyra Ż., złożył zażalenie na decyzję o 40 dniach tymczasowego aresztu dla swojego klienta

certyfikacji NS2 kilka dni przed pełnoskalową inwazją Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 r.

Jaki uszkodzono Nord Stream?

26 września 2022 r. szwedzcy sejsmolodzy zarejestrowali kilka wybuchów, w ciągu około 17 godzin, u wybrzeży duńskiej wyspy Bornholm. Eksplozje ładunków założonych prawdopodobnie na rurach spowodowały pęknięcie trzech z czterech rurociągów: dwóch nitek Nord Stream i jednej Nord Stream 2.

W momencie sabotażu żadna z rur Nord Stream nie była eksploatowana, ale zawierały one gaz, co spowodowało, że duńskie władze zgłosiły poważny wyciek w nocy 26 września 2022 r. Według duńskiej agencji energetycznej trzy z czterech uszkodzonych rur zawierały 778 milionów metrów sześciennych gazu ziemnego, co odpowiada około trzymiesięcznemu zapotrzebowaniu Danii na gaz. Zatrzymanie wycieku zajęło kilka dni.

Tylko jedna z czterech rur pozostała nienaruszona. W styczniu 2025 roku Dania wydała pozwolenie na przeprowadzenie prac konserwacyjnych, ale nie jest jasne, czy jakiegokolwiek prace zostały wykonane.

Kto stał za wybuchami?

Nikt nie przyznał się do odpowiedzialności. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow powiedział w 2024 r., że „jasne” jest, iż za sabotażem stoją Stany Zjednoczone, nie przedstawiając jednak żadnych dowodów. Moskwa twierdziła już w 2022 r., że Waszyngton miał interes w przeprowadzeniu sabo-

tażu, ponieważ chce sprzedawać więcej skroplonego gazu ziemnego do Europy.

Sekretarz ds. energii USA Jennifer Granholm stwierdziła zaraz po sabotażu, że „wydaje się”, iż to Rosja jest odpowiedzialna za serię wybuchów, które zniszczyły rurociągi, mówiąc wówczas w BBC, że „jest bardzo mało prawdopodobne, aby te incydenty były przypadkowe”.

Niemcy nie obarczyły publicznie winą rządu ukraińskiego, mimo że ich śledztwo szybko zaczęło wskazywać na Ukrainę i wydano nakazy aresztowania siedmiu osób. Niemcy nie zwróciły się również do Kijowa o pomoc prawną w celu aresztowania podejrzanym. Berlin zasugerował nawet w 2023 roku, że sabotaż mógł być operacją „pod fałszywą flagą”, mającą na celu wciągnięcie Kijowa w pułapkę.

Co ustalono?

Oleksandr Mereżko, przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu, zasugerował, że atak na Nord Stream mógł być rosyjską prowokacją mającą na celu osłabienie Ukrainy. Kijów wielokrotnie zaprzeczał, jakoby był zamieszany w sabotaż Nord Stream, zwłaszcza po serii dochodzeń przeprowadzonych przez zachodnie media wyraźnie wskazujących na Ukrainę.

Dzień po wybuchach, 27 września 2022 r., niemiecki „Der Spiegel” poinformował, że CIA ostrzegła Niemcy latem 2022 r. o możliwych atakach na rurociągi na Morzu Bałtyckim. Z kolei „Washington Post” napisał w czerwcu 2023 r., że Stany Zjed-

noczone dowiedziały się o ukraińskim planie ataku na rurociągi gazu ziemnego Nord Stream trzy miesiące przed ich uszkodzeniem. Raport opierał się na informacjach przekazanych przez źródło na Ukrainie, podał amerykański dziennik, dodając, że CIA podzieliła się nimi z Niemcami i innymi krajami europejskimi w czerwcu 2022 r.

Holenderska telewizja publiczna NOS podała natomiast, że informacja pochodziła od holenderskiej agencji wywiadu wojskowego MIVD. Według „Washington Post”, CIA przekazała ówczesnemu głównodowodzącemu Ukrainy, generałowi Walerijowi Żałużnemu, przez pośrednika, że Waszyngton sprzeciwia się takiej operacji.

Śledztwo „Wall Street Journal”, opublikowane w sierpniu 2024 r., również wskazuje na Ukrainę jako sprawcę sabotażu. W śledztwie, powołującym się na wysokich rangą ukraińskich urzędników ds. obrony i bezpieczeństwa, którzy byli bezpośrednio zaangażowani w sabotaż lub posiadali wiedzę na temat tego planu, stwierdzono, że prezydent Wołodymyr Zełenski początkowo zatwierdził plan, ale po rzekomym otrzymaniu ostrzeżenia od CIA nakazał ówczesnemu głównodowodzącemu Walerijowi Żałużnemu wstrzymanie go. Stwierdzono, że Żałużny jednak kazał przeprowadzić ryzykowną operację po modyfikacji planu. On sam zaprzecza tym oskarżeniom.

Co ustaliły Dania i Szwecja?

Dania i Szwecja, których wyłączne strefy ekonomiczne

ucierpiał w wyniku sabotażu, jako jeden z pierwszych wszczęły w tej sprawie śledztwa. Prokuratorzy doszli do wniosku, że był to akt sabotażu, ale w lutym 2024 r. zamknęli śledztwo, nie identyfikując żadnych podejrzanych, uznając, że sprawcy nie działali z terytorium tych dwóch skandynawskich krajów.

Wersja niemiecka jest inna

Niemcy zakończyły już prawie dochodzenie w sprawie sabotażu Nord Stream, przynajmniej pod względem kryminalistycznym, i zidentyfikowały siedmiu Ukraińców, wobec których wydano nakazy aresztowania - wynika z ustaleń wspólnego dziennikarskiego dochodzenia przeprowadzonego przez niemieckie media ARD, „Süddeutsche Zeitung” i „Die Zeit”. Z tych informacji wynika, że niemiecka prokuratura uważa, że sabotaż mógł zostać przeprowadzony bezpośrednio przez czterech nurków. Niemcy twierdzą, że wyszkoleni nurkowie mogli przymocować urządzenia do rurociągów na głębokości około 70-80 metrów.

Prokuratorzy twierdzą, że grupa Ukraińców wyruszyła z Rostocku na północno-wschodnim wybrzeżu Niemiec na wynajętym jachcie żaglowym, aby przeprowadzić atak. Niemiecki magazyn „Der Spiegel” i stacja telewizyjna ZDF poinformowały, powołując się na przecieki ze śledztwa, że na jachcie, który wypłynął 6 września i powrócił 23 września 2022 r., znajdowała się grupa sześciu osób: pięciu mężczyzn i jedna kobieta.

Łódź o nazwie Andromeda została zauważona na małej duńskiej wyspie Christiansø, w pobliżu miejsc wybuchów, w szwedzkim porcie Sandhamn oraz w marinie w polskim Kołobrzegu, zanim powróciła do Niemiec. Niemieccy śledczy, którzy przeprowadzili nalot na jacht w styczniu 2023 r., znaleźli na pokładzie ślady tych samych materiałów wybuchowych, które odkryła Szwecja w miejscach wybuchów - poinformowały niemieckie media.

Serhij K. aresztowany we Włoszech

W sierpniu włoska policja aresztowała Ukraińca podejrzanego o koordynowanie ataków na gazociągi Nord Stream w 2022 r.. To był pierwszy znaczący przełom w prowadzonym przez Niemcy śledztwie dotyczącym tajemniczych podwodnych eksplozji. Niemieccy prokuratorzy

zidentyfikowali podejrzanego jedynie jako Serhija K. i stwierdzili, że należał on do grupy osób, które podłożyły urządzenia na rurociągach w pobliżu Bornholmu.

Podejrzany to 49-letni obywatel Ukrainy, znany jedynie jako Serhij K. Włoska agencja informacyjna Ansa zidentyfikowała go jako Serhija Kuzniecowa. Sąd w Bolonii orzekł, że ukraiński podejrzany powinien zostać wydany Niemcom. Nadal zaprzeczając zarzutom, jego obrońcy oświadczyli 16 września, że kierują sprawę do najwyższego sądu w kraju i odwołują się od decyzji o ekstradycji.

Wołodymyr Ż. aresztowany w Polsce

Niemieckie media poinformowały, że w 2024 r. Berlin wydał europejski nakaz aresztowania ukraińskiego instruktora nurkowania, zidentyfikowanego jako Wołodymyr Z., w związku z atakami na Nord Stream. Podejrzan, który w tym czasie mieszkał w Polsce, wyjechał na Ukrainę, poinformowali polscy prokuratorzy. Stwierdzili oni również, że nie ma dowodów sugerujących, iż Polska była wykorzystywana jako centrum koordynacyjne ataków.

Z niemieckich ustaleń wynika, że mężczyzna został przewieziony z Warszawy do Kijowa samochodem zarejestrowanym na ukraińskiego attaché wojskowego.

Jednak poszukiwany europejskim nakazem aresztowania wydanym przez Federalny Trybunał Sprawiedliwości w Karlsruhe „w związku z podejrzeniem sabotażu konstytucyjnego, zniszczeniem mienia oraz zniszczeniem rurociągu Nord Stream 2” Wołodymyr Z. wrócił potem do Polski.

Został zatrzymany 30 września w miejscu swojego zamieszkania - w podwarszawskim Pruszkowie. 3 października mężczyzna został przesłuchany jako świadek w polskim śledztwie w sprawie uszkodzeń rurociągów i wycieków gazu na dnie Morza Bałtyckiego. Warszawski sąd okręgowy przedłużył 6 października areszt do 9 listopada, tj. na 40 dni od daty zatrzymania Ukraińca.

O jego ewentualnym wydaniu Niemcom będzie decydował sąd po zapoznaniu się z dokumentacją dostarczoną przez stronę niemiecką. Ma na to 100 dni. 49-letni Wołodymyr Z. twierdzi, że nie miał nic wspólnego z atakiem i że w czasie, gdy do niego doszło, przebywał w Ukrainie.

Konkurs Chopinowski 2025. Swoboda na scenie jest niezbędna, by móc przekonująco kreować frazę muzyczną

Anita Czupryn

- Pedagogika nie polega na narzucaniu swojej wizji artystycznej. Rolą pedagoga jest pomóc młodym pianistom w odnalezieniu własnej drogi i ośmielić ich, by byli sobą w muzyce - mówi pianistka prof. Joanna Ławrynowicz-Just, która przygotowywała trzech polskich kandydatów do Konkursu Chopinowskiego.

Z jakimi uczuciami ogląda Pani Konkurs Chopinowski?
Świat fortepianu jest mi niezwykle bliski. Konkurs Chopinowski to dla środowiska pianistów prawdziwe święto muzyki, które odbywa się raz na pięć lat i na które wszyscy czekają z ogromnym wzruszeniem. To wyjątkowy czas; na uczelni praktycznie nie odbywają się regularne zajęcia, ponieważ Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina, będąc współorganizatorem konkursu, udostępnia sale do ćwiczeń uczestnikom. Pedagodzy i studenci żyją konkursem. Wszyscy czekamy na każdą interpretację, z ciekawością słuchając, jak nasze dobro narodowe brzmi pod palcami pianistów reprezentujących najróżniejsze kręgi kulturowe.

W tym roku naszym dobrem narodowym są młodzi polscy pianiści. Słyszeliśmy, jak grali między innymi Mateusz Dubiel, bracia Wiercińscy czy Jan Widlarz. Jak Pani odbiera ich występy?

Polska ekipa jest bardzo dobrze przygotowana i złożona z ciekawych osobowości artystycznych. Warto pamiętać, że to osoby starannie wyselekcjonowane; w tej edycji konkursu padł rekord liczby zgłoszeń - 640 aplikacji z całego świata. Do głównego konkursu zakwalifikowało się 85 pianistów, a więc tylko ci, którzy przeszli przez niezwykle wymagające eliminacje. Niektórzy uczestnicy to też laure-

aci prestiżowych konkursów pianistycznych, którzy dzięki zdobytym nagrodom uzyskali prawo startu w Konkursie Chopinowskim z pominięciem eliminacji. Nasza polska reprezentacja skupia bardzo różne osobowości pianistyczne, pochodzące z rozmaitych ośrodków, kształcone przez różnych pedagogów, o odmiennych temperamentach i wrażliwości. Z ciekawością obserwuję, jak się rozwijają. Wielu z nich startuje w konkursie po raz drugi, a są

tacy, którzy próbują swoich sił po raz trzeci.

Ekspert zwraca uwagę na naturalność i swobodę gry u wielu pianistów. Czy takie cechy można wypracować, czy raczej trzeba je mieć w sobie od początku?
Swoboda na scenie jest niezbędna, by móc naprawdę przekonująco kreować frazę muzyczną. Oczywiście jest to efekt wielogodzinnej pracy nad warszatem pianistycznym, ale też nad interpreta-

cją. Ta wypracowana interpretacja później, w konkretnej chwili na scenie, ożywa i staje się niepowtarzalna. W danym dniu, o danej godzinie, właśnie taka, a nie inna. Trzeba jednak pamiętać, że warunki konkursowe są bardzo szczególne. Trudno całkowicie wyrzucić z głowy świadomość, że bierze się udział w konkursie, że jest się ocenianym i porównywanym. Idealnie byłoby, gdyby pianista mógł poczuć się jak na koncercie - myślę, że tylko

części uczestników rzeczywiście się to udaje.

Niektórzy komentatorzy porównują polskich pianistów do młodego Chopina. Czy to, Pani zdaniem, piękny komplement czy ryzykowne porównanie?
Uważam, że powinniśmy właśnie do tego dążyć. To, co stanowi nasze największe dziedzictwo - i mówię tu o całym środowisku muzycznym w Polsce - to konieczność pielęgnowania tradycji chopi-

nowskiej. Bo jeśli nie my, to kto ma być wierny tekstowi kompozytora i jego zasadom interpretacji? Na szczęście, mimo że od śmierci Fryderyka Chopina minęło już wiele lat, mamy ciągle jeszcze wzbogacający się o nowe odkrycia i uzupełniany materiał źródłowy: listy samego kompozytora, wspomnienia jego uczniów, przyjaciół, pamiętniki. Wiemy, jak Chopin grał i jakiej interpretacji swoich utworów oczekiwał. Mamy też dwa fundamentalne wydania



Prof. Joanna Ławrynowicz-Just: Polska reprezentacja skupia bardzo różne osobowości pianistyczne pochodzące z rozmaitych ośrodków, kształcone przez różnych pedagogów, o odmiennych temperamentach i wrażliwości. Z ciekawością obserwuję, jak się rozwijają

jego dzieł: wydanie Paderewskiego oraz Narodowe Wydanie prof. Ekiera, opatrzone obszernym komentarzem wykonawczym. Dlatego naszym obowiązkiem, jako polskich pianistów, jest znać tę tradycję i świadomie ją pielęgnować.

Występy polskich artystów określa się też mianem powrotu do polskiej szkoły chopinowskiej. Czy Pani zdaniem taka szkoła wciąż istnieje? Czym się wyróżnia na tle pianistów z Azji czy Ameryki? Różni nas sposób myślenia o Chopinie, temperament sceniczny?

Pojęcie tak zwanych szkół pianistycznych – polskiej, niemieckiej, francuskiej czy rosyjskiej – wywodzi się z XX wieku. Dziś te granice bardzo się zacieraają. Pianisci i pedagodzy podróżują po całym świecie, w efekcie tradycje szkół przenikają się. Ścieranie się różnych sposobów rozumienia estetyki chopinowskiej i różnych sposobów gry na instrumencie daje wspaniałe, niepowtarzalne interpretacje.

Polacy grają u siebie, a to ogromny przywilej, ale z drugiej strony też presja. Pani zdaniem łatwiej czy trudniej gra się przed własną publicznością?

Publiczność to jeden z najpiękniejszych elementów Konkursu Chopinowskiego. Potrafi reagować niezwykle żywiłowo na wykonawców, którzy ją poruszają, budzą sympatię albo skłaniają do refleksji. To wspaniałe, ale dla polskich pianistów wiąże się też z ogromnym ciężarem oczekiwań. Trudna jest świadomość, że obserwuje ich, oprócz publiczności, całe środowisko muzyczne. Młodzi artyści z pewnością mają to gdzieś z tyłu głowy. Dlatego tak ważne jest, by potrafili odciąć się od wszystkiego, co zewnętrzne: od mediów społecznościowych, komentarzy, opinii. To są bardzo wrażliwi ludzie, a presja dziś jest większa niż dwadzieścia lat temu. Występ konkursowy to już nie tylko gra na żywo. Oznacza transmisję internetową, radiową, telewizyjną. Interpretacje trafiają do sieci i zostają tam właściwie na zawsze. Internet jest jak bezdenna studnia, nic z niego nie znikną. Świadomość, że wszystko zostaje zarejestrowane i może być wielokrotnie odtwarzane, na pewno nie pomaga. Najlepiej, jeśli artysta potrafi stworzyć sobie własny świat, skupić się tylko na muzyce, na tym, co chce przekazać, z poczuciem misji i sensu przekazu.

Jak wygląda przygotowanie młodego pianisty do Konkursu Chopinowskiego? Miesiące, lata czy całe życie ćwiczeń?

To całe lata bardzo intensywnej pracy, i to nie tylko nad re-

pertuarem chopinowskim. Pianista nie może zamykać się w jednym obszarze, od najmłodszych lat musi się wszechstronnie rozwijać. Przygotowanie do tak dużego konkursu oznacza opanowanie ogromnego repertuaru. Jest to też wyzwanie psychiczne i fizyczne. Konkurs trwa przecież trzy tygodnie, trzeba utrzymać świeżość umysłu, dbać o kondycję i o zdrowie, by się nie przeziębnić i nie osłabić organizmu. To również ogromny wysiłek mentalny. Pianisci, którzy biorą udział w konkursie po raz kolejny, mają już doświadczenie. Najtrudniej jest tym młodym, którzy startują po raz pierwszy i muszą zetknąć się z całym tym światem medialnym: wywiadami, kamerami, transmisjami online. Tego też trzeba się nauczyć. Z kolei dojrzewanie muzyczne, pogłębianie interpretacji, zrozumienie tekstu to proces, który trwa latami. Młody człowiek, oczywiście pod opieką pedagoga, ale też przez własne poszukiwania, uczy się rozumieć znaczenia każdego akcentu, każdej kropki czy kreski w nutach. Pomagają mu w tym lektury: listy Chopina, wspomnienia jego uczniów, książki o pianistach i dla pianistów, ale także te o ekspresji scenicznej i wszystkie, które rozwijają wrażliwość. To ogromna kopalnia wiedzy, z której artysta czerpie, by dojść do momentu, w którym może powiedzieć: „Tak, teraz jestem gotowy podzielić się swoją artystyczną prawdą”. A trzeba pamiętać, że interpretacje dojrzewają i zmieniają się przez całe życie.

Na czym polega największe wyzwanie w pracy pedagoga? Technika, interpretacja czy przygotowanie psychiczne ucznia na stres?

Każdy pedagog ma swoją własną, wypracowaną przez lata estetykę muzyczną. Najważniejsze jest jednak, by potrafił ją przekazać w taki sposób, który pomaga zrozumieć zapis chopinowski, ale nie przytłacza osobowości ucznia. Nie chodzi o to, by kształtować kopistów własnych interpretacji, tylko by wspierać rodzącą się wrażliwość artystyczną młodego pianisty. Pedagog powinien pomóc, inspirować, towarzyszyć, ale nie przeszkadzać. Największą sztuką jest pozwolić młodemu artyście, by był sobą w muzyce i miał z tego prawdziwą satysfakcję.

Młody człowiek pod opieką pedagoga, ale też poprzez poszukiwania, uczy się rozumieć znaczenie każdego akcentu w nutach

Czego szuka się w interpretacji Chopina? Chodzi o wierność tradycji czy o to, by pianista miał własny głos i emocje, które przenoszą się na publiczność?

Zawsze wychodzę od bardzo wnikliwej pracy z tekstem. Szczegółowo analizujemy wszystko, co jest zapisane w nutach, każdy, nawet najdrobniejszy niuans interpretacyjny, który budzi naszą refleksję. Zastanawiamy się, czy dany zapis muzyczny rzeczywiście może być zrealizowany w taki, a nie inny sposób. Dyskutujemy o znaczeniu akcentów, o zależnościach między tonacją, tempem i fakturą utworu, o dynamice. Nawet proste określenia dynamiczne, jak piano czy forte, nie są jednoznaczne. Nie używając na co dzień języka włoskiego, często je spłaszczamy, rozumiemy zbyt dosłownie: że piano to po prostu „cicho”. Tymczasem po włosku piano oznacza również „spokój” albo „płaski” jak horyzont. To słowo może mieć wiele znaczeń, w zależności od kontekstu potrafi znaczyć coś zupełnie innego: inne w walcu, inne w balladzie, jeszcze inne w nokturnie czy w etiudzie o wirtuozowskim charakterze. Zawsze staramy się więc zrozumieć oznaczenia muzyczne, ale i cały kontekst powstania utworu, myśli, które towarzyszyły kompozytorowi, okoliczności, emocje. Wszystko to analizujemy po to, by znaleźć interpretację właściwą dla konkretnego utworu, w oparciu o typ wrażliwości pianisty, ale też jego rodzaju techniki fortepianowej. Każdy pianista reaguje inaczej, ma inny sposób odczuwania, inną reaktywność końcówek palców, odmiennie słyszy. Chopinowskie bel canto, czyli poszukiwanie śpiewności na instrumencie, wymaga, by fortepian, instrument perkusyjny z natury, zabrzmiał jak ludzki głos. To właśnie była najważniejsza idea Chopina. Każdy pedagog ma oczywiście swoją metodę, ale to tylko punkt wyjścia, nigdy cel. Metoda musi być dopasowana do konkretnego człowieka, jego sposobu postrzegania świata, rozumienia muzyki. I to, moim zdaniem, jest najważniejsza cecha pedagoga: umiejętność dostosowania się do ucznia, by pomóc mu odnaleźć własną drogę.

Kiedy Pani o tym mówi, wiadać, jak głęboki wymiar ma granie Chopina. Konkurs Chopinowski bywa nazywany najtrudniejszym konkursem pianistycznym na świecie. Młodych pianistów trzeba czasem namawiać do udziału, czy marzą o tym od początku swojej muzycznej drogi?

Rzadko się zdarza, by trzeba było kogokolwiek namawiać, zwłaszcza w Polsce. Młodzi ludzie, którzy naprawdę kochają

muzykę i chcą się rozwijać technicznie, często od samego początku marzą o udziale w Konkursie Chopinowskim. Oczywiście bywa, że ktoś w trakcie nauki odkrywa, że Chopin to nie jest kompozytor, w którym czuje się najlepiej. Że bliższy jest mu Schubert, Mozart, Prokofiew, inny świat emocji i estetyki. To całkowicie naturalne. Natomiast trudność Konkursu Chopinowskiego nie polega na ilości repertuaru – są przecież konkursy z szerszym zakresem utworów. Trudność tkwi w jego monograficzności. Gra nie wyłącznie Chopina przez trzy tygodnie wymaga ogromnej wrażliwości emocjonalnej i olbrzymiej ekspresji. Młody człowiek, który przez wiele miesięcy żyje w stanie takiego emocjonalnego napięcia, może się po prostu poczuć tym zmęczony. I to jest prawdziwe wyzwanie, by umieć te emocje równoważyć. Każdy pianista radzi sobie z tym inaczej: jedni sięgają po Bacha czy Mozarta, którzy oczyszczają emocje, inni medytują, uprawiają jogę, sport. Sposobów jest wiele. Jedno jednak pozostaje pewne: Chopin emocjonalnie głęboko eksploatuje.

Dziennikarze często pytają, czy młodzi pianisci potrafią jeszcze odkrywać Chopina na nowo. Czy dziś można go jeszcze reinterpretować? I czy w tegorocznym konkursie wiadać takie osobowości?

Myślę, że różnorodność interpretacji Chopina jest nieograniczona, i nie jest to wyłącznie kwestia indywidualnej wrażliwości. Ogromne znaczenie mają także okoliczności występu: pora dnia, kondycja psychofizyczna pianisty, jego nastrój. Czy danego dnia jest bardziej refleksyjny, czy pełen energii? Czy chce podzielić się z publicznością jakąś szczególną myślą? Czy to dobry czas w jego życiu, czy trudniejszy? To wszystko wpływa na interpretację. Artyści bardzo głęboko pracują ze swoją emocjonalnością, a ich wrażliwość nieustannie się rozwija. Dlatego nawet ten sam pianista nigdy nie zagra utworu dwa razy tak samo. U artystów obdarzonych silną, wielobarwną osobowością każdy występ jest nowym światem, nową opowieścią. I muszę przyznać, że w tym roku takich osobowości w Konkursie Chopinowskim jest naprawdę sporo.

Jakie emocje towarzyszą Pani, kiedy to Pani uczeń wychodzi na scenę Filharmonii Narodowej?

To jest ten moment, w którym nie mogę mu już w żaden sposób pomóc. Pojawia się więc pewne poczucie bezsilności, a zarazem konieczność zachowania spokoju. Staram się zachować odpowiedni dystans,

Każdy człowiek, niezależnie od języka czy tradycji, czuje to samo. I myślę, że w tym tkwi tajemnica i największa trudność muzyki Chopina

by móc wysłuchać występu i ocenić go możliwie obiektywnie, choć obiektywizm w takiej chwili jest niezwykle trudny. Mam przecież w pamięci całą drogę, którą przeszliśmy razem: wiem, jak grał rok temu, pięć lat temu, w jakich okolicznościach się rozwijał. To zawsze rezultat długiego procesu, pedagogicznego i ludzkiego. Obserwuję, jak ten młody człowiek dojrzewa, jak zmienia się jego życie, jego emocjonalność. To piękny, ale i trudny moment. Zostaje sam na scenie, z którą musi sobie poradzić.

Wierzy Pani, że konkursy muzyczne to najlepsza droga do odkrycia prawdziwego talentu?

Nie. Uważam, że konkursy muzyczne są przede wszystkim wspaniałą okazją, by młody pianista w danym momencie swojego życia mógł wznieść się na wyżyny swojego talentu i umiejętności. Ogrom przygotowań, stres, praca nad sobą, nad własną mentalnością, nad opanowaniem tremy, nad doskonałaniem warsztatu i interpretacji, to wszystko czyni ten proces niepowtarzalnym. Myślę, że trudno o silniejszą motywację do rozwoju. Ale sam konkurs nie jest gwarancją sukcesu. Znam laureatów Konkursu Chopinowskiego, którzy dziś nie koncertują albo nie zrobili wielkiej kariery. I odwrotnie, są pianisci, którzy odpadli na wcześniejszych etapach, a dziś odnoszą sukcesy, są zapraszani na prestiżowe koncerty, świetnie funkcjonują w życiu artystycznym. Zwycięstwo w Konkursie Chopinowskim otwiera drzwi, daje przepustkę do intensywnego życia koncertowego przynajmniej na kilka lat. Ale potem wszystko zależy już od artysty. Czasem bywa i tak, że laureat pierwszy nagrody po dwóch latach ma problem z wypełnieniem kalendarza koncertami. Dlatego uważam, że brak sukcesu w konkursie w żadnym razie nie zamyka drogi artystycznej.

Czy prywatnie ma Pani swoje ulubione wykonanie Chopina, takie, które jest dla Pani wzorem lub inspiracją?

Tak, mam wielu artystów, którzy pobudzają moją wyobraźnię. To zarówno współcześni pianisci, jak i ci dwudziestowieczni. Istnieją konkretne interpretacje, których nigdy nie zapomnę, koncerty, które za-

padły mi w pamięć na całe życie. Byłoby mi jednak trudno wskazać jedną jedyną, bo tych poruszających do głębi było po prostu zbyt wiele.

Podczas przygotowań zdarzają się chwile, gdy musi Pani przypominać uczniom: „Muzyka to nie rywalizacja, to wolność i piękno”?

Właściwie o rywalizacji nigdy nie rozmawiamy. Często powtarzam moim studentom słowa: „Pamiętaj, nie ścigasza się z nikim, tylko z samym sobą”. Najważniejsze jest pokonywanie własnych barier i ograniczeń. Oczywiście, przy tak ogromnym repertuarze i codziennej, wielogodzinnej pracy może pojawić się rutyna. Czasem pianista zaczyna traktować muzykę zbyt technicznie, mechanicznie. Wtedy wracamy do sedna, do pytania: po co gramy? Przecież muzyka to sposób komunikacji z publicznością, język emocji i myśli zapisanych w nutach. To o tym trzeba pamiętać każdego dnia. Ćwiczenie przy fortepianie wymaga nieustannej kreatywności, a przy tak dużym nakładzie pracy to ogromne wyzwanie.

Na koniec: czym różni się Konkurs Chopinowski od innych pianistycznych konkursów na świecie?

Przed wszystkim swoją monograficznością, tym, że w całości poświęcony jest Fryderykowi Chopinowi, kompozytorowi o niezwykle bogatej emocjonalności i ogromnej głębi. Rozmawiałam kiedyś z chińską pianistką i zapytałam, skąd w Chinach tak ogromne zainteresowanie Chopinem, skoro Polska wydaje się krajem kulturowo tak odległym. Odpowiedziała mi: „Chopin jest nam bardzo bliski, bo w jego muzyce są wszystkie emocje”. A wszystkie emocje są uniwersalne. Każdy człowiek, niezależnie od języka czy tradycji, czuje to samo. I myślę, że właśnie w tym tkwi tajemnica i zarazem największa trudność muzyki Chopina.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Joanna Ławrynowicz-Just
Pianistka, prorektorka Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, kierowniczką Katedry Fortepianu UMFC.

W NUMERZE:
5 witamin,
które pomagają
zregenerować stawy
Strzela ci w kolanach lub nadgarstkach, a niemal każdy ruch sprawia ci ból lub dyskomfort? Możesz mieć niedobory witamin. W prawidłowym funkcjonowaniu

urządu ruchu bardzo ważną rolę odgrywa dieta, a niedobory witamin i składników mineralnych, wynikające ze złego odżywiania, mogą prowadzić do zaburzeń w funkcjonowaniu układu kostno-stawowego i skutkować bólem.

ZA TYDZIEŃ:

- Wczesne objawy raka piersi nie boją. Dzięki badaniom możemy wykryć zmiany przednowotworowe
- Kiedy troska o zdrowie wymaga leczenia? Sprawdź, czy nie jesteś hipochondrykiem



FOT. 123RF

Miseczka owsianki to samo zdrowie, chociaż... zdarzają się wyjątki

Marta Siesicka-Osiak
marta.siesicka-osiaak@stronazdrowia.pl

Płatki owsiane to świetne źródło błonnika pokarmowego, są bogate w antyoksydanty i składniki o działaniu prebiotycznym. Są jednak pewne schorzenia, przy których ich spożycie nie jest wskazane.

Płatki owsiane to produkt, który dostarcza dużych ilości błonnika pokarmowego i białka, a jednocześnie nie zawiera cukru i dostarcza niewielkich ilości tłuszczu. Na ich bazie najczęściej robimy owsiankę, którą jest szybka i łatwa w przygotowaniu. Zjedzona na śniadanie zapewnia na długo uczucie sytości.

Owsianka jest także sprzymierzeńcem osób na diecie oraz borykających się z zaparciami. Wspiera odporność i działa przeciwzapalnie. Udowodniono, że pomaga obniżyć poziom złego cholesterolu LDL, dzięki czemu pozwala zapobiegać miażdżycy i chorobom serca.

Niestety do miski z owsianką często trafiają dodatki, które mogą sprawić, że spożywanie płatków może przynieść więcej szkody niż korzyści. Także same płatki mogą działać antyodżywczo.

Na szczęście przeciwwskazań nie jest wiele. W większości przypadków, dzięki właściwemu sposobowi przyrządzania lub odpowiednim dodatkom można zminimalizować skutki uboczne.

Kto powinien uważać na płatki owsiane?

● Osoby z problemami żołądkowymi

Ze względu na wysoką zawartość błonnika płatki owsiane nie są polecane osobom z zespołem jelita drażliwego. Ponieważ mogą powodować wzdęcia i gazy, powinny zrezygnować z nich osoby mające delikatny układ pokarmowy. Jeśli chcę dodać je do swojej diety, powinny wprowadzać je bardzo powoli i obserwować reakcję organizmu.

Płatków owsianych powinno się także unikać przy przewlekłej



Choć owsianka uważana jest za jedno z najzdrowszych śniadań, nie każdy może cieszyć się jej walorami

biegunce. Owsianka, którą zazwyczaj przygotowujemy na mleku, nie jest przy niej polecana zarówno ze względu na zawartość laktozy, jak i dużą ilość błonnika pokarmowego.

● Osoby z niedoborami wapnia, magnezu i żelaza

Owies, podobnie jak niektóre orzechy czy nasiona roślin strączkowych, zawiera kwas fitynowy, czyli środek przeciwodżywczy. Zakłóca on naturalne wchłanianie witamin i minerałów, takich jak wapń, żelazo, cynk czy magnez, z pożywienia do organizmu.

Jednym ze sposobów na obniżenie poziomu kwasu fitynowego w owsiance jest moczenie płatków przez noc w wodzie (powoduje usunięcie nawet 37 proc. kwasu), którą należy później wyłożyć. Innym sposobem na zachowanie wartości odżywczych jest dodawanie do owsianki produk-

tów bogatych w witaminę C, np. soku z cytryny lub innych owoców i warzyw, które dostarczą kwasu askorbinowego. Niedobory wapnia można uzupełnić, przygotowując owsiankę z mlekiem i/lub bakaliami bogatymi w ten składnik.

● Osoby z cukrzycą i innymi zaburzeniami poziomu cukru we krwi

Spożywanie owsianki jest wskazane dla osób z cukrzycą ze względu na wysoki poziom błonnika pokarmowego, który ułatwia utrzymanie cukru na właściwym poziomie. Jednak

Należy zachować czujność, kupując gotowe mieszanki, które bardzo często zawierają aromaty, sztuczne słodziki albo cukier

w ich przypadku sposób przygotowania płatków jest szczególnie istotny. Ponieważ mają one dość mdły smak, do owsianki często dodajemy słodkie dodatki, takie jak miód, cukier czy syrop klonowy, trafiają do niej także czekolada czy owoce kandyzowane.

Dlatego osoby ze stanem przedcukrzycowym i cukrzycą powinny bardzo uważać na to, co dodają do miski z płatkami, aby zdrowe śniadanie nie przyniosło gwałtownego skoku cukru we krwi. Powinny być także ostrożne, kupując gotowe mieszanki płatków, ponieważ bardzo często mają one wiele sztucznych dodatków i słodzików.

● Osoby z przewlekłymi chorobami nerek

Płatki owsiane to dobre źródło fosforu, który jednak nie jest wskazany przy niektórych chorobach nerek, przebiegających

z zaburzeniami przemiany wapniowo-fosforanowej. Płatki zawierają także kwas szczawiowy, którego spożycie powinno być ograniczone przy kamicy nerkowej szczawianowej.

Nie należy jednak rezygnować z jedzenia płatków z obawy przed rozwojem tych chorób, ponieważ nie ma przeciwwskazań do ich spożywania u osób ze zdrowymi nerkami. A cierpiący na ww. schorzenia powinni skonsultować się z lekarzem prowadzącym, który wskaże, co powinno zostać wykluczone z ich diety, a co w niej pozostać.

Sklepowa mieszanka? Czytaj etykiety

Owsianka to śniadanie, które posłuży większości osób, aby jednak w pełni wykorzystać walory zdrowotne płatków owsianych, należy zachować czujność, kupując gotowe mieszanki, które

bardzo często zawierają aromaty, sztuczne słodziki albo cukier.

Istotny jest też wybór tego, na czym przygotowujemy danie, najczęściej mleka - mleko pełnotłuste, a tym bardziej śmietana, nie powinny trafić do miski z owsianką. Najlepszym wyborem są: mleko o obniżonej zawartości tłuszczu, mleko bez laktozy, napój roślinny, jogurt naturalny, woda.

Jeśli zależy nam na tym, żeby owsianka była pełnowartościowym i smacznym posiłkiem, powinno się do niej dodać ulubione zdrowe dodatki: miód i syrop klonowy, orzechy i masło orzechowe, świeże lub suszone owoce, nasiona.

Nie należy zapominać o przyprawach, które także mają zdrowotne właściwości i sprawiają, że owsianka będzie bardziej wyrazista, czyli cynamon, imbir czy kardamon.

5 witamin, które pomagają zregenerować stawy. Sięgaj po nie, gdy strzela ci w kościach

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

Strzela ci w kolanach lub nadgarstkach, a niemal każdy ruch sprawia ci ból lub dyskomfort? Możesz mieć niedobory witamin. Uzupełnij je, a pozbedziesz się nadmiernego bólu i sztywności.

Ból stawów często pojawia się na skutek urazów podczas pracy fizycznej czy uprawiania sportów, a także upadku czy skręcenia. Może on być także następstwem zmian zapalnych w obrębie stawów i występować w przebiegu chorób reumatycznych, m.in. choroby zwyrodnieniowej stawów, reumatoidalnego zapalenia stawów czy dny moczanowej. Najczęściej bolą nas stawy kolanowe, biodrowe, barkowe, nadgarstki i stawy dłoni, a może im także towarzyszyć ból kości i mięśni.

Ruch i dieta mają kluczowe znaczenie

Bóle stawów często pojawiają się u osób starszych na skutek zużycia stawów wraz z wiekiem. Jednak mogą one towarzyszyć także młodszym osobom i wynikać z nieodpowiedniego trybu życia, a przede wszystkim z niskiej aktywności fizycznej, niezdrowej diety, nadwagi i otyłości.

W prawidłowym funkcjonowaniu narządu ruchu bardzo ważną rolę odgrywa dieta, a niedobory witamin i składników mineralnych, wynikające ze złego odżywiania, mogą prowadzić do zaburzeń w funkcjonowaniu układu kostno-stawowego i skutkować bólami stawów.

W konsekwencji, niedobory witamin mogą doprowadzić do wystąpienia bólu i ich



Bóle stawów często występują u osób starszych na skutek zużycia stawów wraz z wiekiem

sztywności, co z kolei może skutkować ograniczeniami ruchomości stawów. Warto więc udać się do lekarza i sprawdzić, jaki mamy poziom witamin, a w przypadku stwierdzenia niedoboru zastosować odpowiednie leki czy suplementy.

Na co dzień możesz jednak zadbać o prawidłową dietę, która pomoże ci utrzymać odpowiedni poziom witamin i mikroelementów w organizmie – bez aptecznych specjałów.

Sięgaj szczególnie po te witaminy:

● Witamina C

– bierze ona udział w produkcji kolagenu, czyli białka, które jest głównym budulcem tkanki łącznej występującym w stawach, mięśniach i kościach. Witamina C jest też sil-

nym antyoksydantem, który działa przeciwzapalnie. Zwalcza więc wolne rodniki odpowiedzialne za procesy starzenia się organizmu, w tym za zużywanie się stawów i wysychanie mazi stawowej. Witamina ta zmniejsza także stan zapalny towarzyszący chorobom stawów, takim jak reumatoidalne zapalenie stawów. Duże ilości witaminy C znajdziesz głównie w warzywach i owocach, takich jak: natka pietruszki, brokuły, brukselka, czarna porzeczka, papryka, cebula, kiwi, owoce cytrusowe,

● Witamina E

– to także silny przeciwutleniacz, który opóźnia procesy starzenia i degeneracji tkanek, w tym również stawów, ścięgien i mięśni. Jest ona nazywana witaminą młodości, ponieważ odmładza komórki i uelastycznia włókna kolagenowe. Znajdziesz ją w oleju słonecznikowym, oliwie z oliwek, orzechach, ziarnach i kiełkach zbóż, a także brukselce, pomidorach, brokułach, szpinaku i czarnej porzeczce,

● Witamina D

– wspomaga przyswajanie wapnia, dzięki czemu wzmacnia kości i stawy. Zwalcza także stan zapalny, który towarzyszy chorobom stawów, takim jak reumatoidalne zapalenie stawów. Badania wykazały, że u osób cierpiących na te schorzenia występuje obniżony poziom witaminy D. Z kolei niedobór witaminy D

powoduje lub nasila już istniejące bóle i sztywność stawów. Witamina D wytwarzana jest w organizmie pod wpływem promieni słonecznych, dlatego ważne dla jej syntezy jest przebywanie na słońcu. Gdy nie ma takiej możliwości lub jest ono ograniczone, np. zimą, ważne jest, aby uzupełnić niedobory witaminy D za pomocą suplementów w odpowiedniej dawce oraz sięgając po tłuste ryby morskie, takie jak: węgorz, dorsz, łosoś, śledź, makrela,

● Witaminy z grupy B

– szczególnie witaminy B1 (tiamina), B3 i B6. Działają one przeciwzapalnie i niwelują degradację stawów. Badania wykazują, że witamina B3 na stawy zmniejsza ból stawów towarzyszący chorobie zwyrodnieniowej. Niski poziom witamin z grupy B uzupełnij, jedząc nasiona roślin strączkowych, pełnoziarniste zboża, orzechy i podroby,

● Witamina K

– jest ona szczególnie ważna u osób starszych, ponieważ spowalnia degradację stawów wraz z wiekiem. Odgrywa też bardzo ważną rolę w mineralizacji kości. Najlepiej przyswajalną formą witaminy K jest K2MK7 (czyli w postaci menachinonu-7 – MK7), która ułatwia przyswajanie wapnia i tym samym pozytywnie działa na kości i stawy. Naturalne źródła witaminy K to m.in.: szpinak, jarmuż, brokuły, mięso, sery, jaja i produkty fermentowane.



Na nowej liście refundacyjnej znalazł się m.in. lek Ryeqo, który jest nowością w leczeniu endometriozy

1 października weszła w życie nowa lista leków refundowanych przez NFZ

Monika Górska
monika.gorska@stronazdrowia.pl

Na nowej liście refundacyjnej znalazło się 50 nowych terapii: 22 onkologiczne i 28 nieonkologicznych - poinformowała wiceministra zdrowia Katarzyna Kacperczyk.

Resort obejmie refundacją 12 nowych terapii w kategorii chorób rzadkich, dedykowanych wskazaniom rzadkim i ultraradkim, trzy nowe technologie lekowe o wysokim poziomie innowacyjności refundowane w ramach Funduszu Medycznego oraz cztery terapie onkologiczne, które zostaną włączone na listę leków o ugruntowanej skuteczności.

Jest refundacja nowoczesnego leku na endometriozę

Refundacją zostało objętych 13 nowych terapii w chorobach kobiecych, m.in. raku piersi, raku jajnika, raku szyjki macicy.

Na liście znalazł się też pierwszy trójskładnikowy lek na endometriozę – Ryeqo, dostępny dla dorosłych pacjentek w objawowym leczeniu.

– Będzie miał wskazanie zarówno dla pacjentek leczonych chirurgicznie, jak i farmakologicznie. To zwiększa populację kobiet, które będą mogły z tego leku skorzystać – zaznaczyła wiceszefowa resortu zdrowia.

Dodała, że Ministerstwo Zdrowia pracuje nad listą o ugruntowanej skuteczności w obszarze ginekologii, gdzie znajdują się też inne leki stosowane w endometriozie.

Wiceszefowa MZ oceniła, że umieszczenie na liście Ryeqo wpisuje się w kompleksowy model leczenia endometriozy

wdrażany przez resort zdrowia. Przypomniała, że 1 lipca 2025 roku weszło w życie rozporządzenie, które umożliwia leczenie endometriozy w ośrodkach referencyjnych.

Lek na hemofilię refundowany dla wszystkich dzieci

Resort zniesie również ograniczenie wiekowe na lek dla dzieci chorych na hemofilię – Hemlibra. Do tej pory był dostępny dla dzieci do drugiego roku życia.

– Będziemy refundować ten lek do 18. roku życia. W ostatnich dniach słyhać było wiele niepokojów związanych z ewentualnym nieobjęciem refundacji czy nierozszerzeniem wskazań na całą populację pediatryczną Hemlibry. Studziliśmy te emocje – podkreśliła Kacperczyk. – Bardzo nie chcieliśmy, aby takie niepokoje czy zamieszanie dotyczące jednego produktu handlowego rzucało się cieniem na całościowe podejście do leczenia hemofilii – dodała.

Na liście refundacyjnej znajdzie się też kolejna szkiepcionka (Arexiv) przeciwko wirusowi RSV dla pacjentów w wieku 60 lat i starszych (po 65. roku życia będzie darmowa).

Katarzyna Kacperczyk zapowiedziała kontynuację obranego przez resort zdrowia kierunku w polityce lekowej.

– Refundacja będzie kontynuowana przynajmniej na tym samym poziomie tak, aby zapewnić dostęp pacjentów do nowych innowacyjnych terapii – zadeklarowała.

Szczegóły dotyczące listy refundacyjnej od 1 października br. dostępne są na stronie internetowej MZ.

WARTO WIEDZIEĆ

Rosół kolagenowy wrócił do łask

Rosół kolagenowy, znany i ceniony od pokoleń, obecnie zaczyna być znowu popularny. Jest to wywar przygotowywany na bazie kości i tkanki łącznej zwierząt. Ten długo gotowany bulion stosuje się w zupach, sosach czy marynatach, a nawet jako napój zdrowotny.

Złota zupa mocy może być zrobiona z kości różnych rodzajów mięs. Można do niej dodać też szpik i tkanki łączne (nóżki, dzioby, kopyta, żołądki i pletwy).

Rosół kolagenowy jest nazywany zupą mocy nie bez powodu. Jest bardzo odżywczy, a przy tym lekkostrawny i niskokaloryczny. Ma bardzo dobry wpływ na układ pokarmowy i stawy, poprawia kondycję włosów, skóry i paznokci. Polepsza też jakość snu. Właściwości antywirusowe i przeciwbakteryjne rosółu z kolagenu sprawiają, że jest świetnym sposobem na infekcje.

Szczepionka na COVID-19 i grypę jednocześnie? Ekspert wyjaśnia, czy to bezpieczne

Gabriela Fedyk
gabriela.fedyk@stronazdrowia.pl

Ekspert chorób zakaźnych, prof. dr hab. n. med. Ernest Kuchar wyjaśnia, jak najlepiej zaplanować szczepienia w nadchodzącym sezonie.

Zastanawiasz się, czy przyjęcie dwóch szczepionek – na grypę i COVID-19 – tego samego dnia jest dobrym pomysłem? Zapytaliśmy o to eksperta. Oto co powiedział.

– Jednoczesne przyjęcie szczepionki przeciw COVID-19 i przeciw grypie jest jak najbardziej możliwe, a nawet zgodne z aktualnymi rekomendacjami międzynarodowymi i polskimi – mówi prof. dr hab. n. med. Ernest Kuchar, specjalista chorób zakaźnych, pediatra, ekspert Grupy LUX MED.

Ekspert podkreśla, że badania kliniczne potwierdziły bezpieczeństwo i skuteczność takiego postępowania.

– Nasz układ odpornościowy jest w stanie równolegle odpowiedzieć na oba szczepienia, a ryzyko działań niepożądanych jest podobne jak przy podaniu ich oddzielnie – wyjaśnia prof. Kuchar.

A co w przypadku, jeżeli wolisz przyjąć szczepionki osobno? Okazuje się, że nie musisz martwić się o długie przerwy. Ekspert podkreśla, że odstęp kilku dni w zupełności wystarczy, aby łatwiej było ocenić ewentualne reakcje organizmu.

– Jeżeli pacjent woli rozdzielić szczepienia, choć jest to kłopotliwe, bo wymaga dwóch wizyt, to w przypadku szczepionek inaktywowanych (a do takich należą zarówno preparaty przeciw COVID-19 stosowane obecnie w Polsce, jak i szczepionki przeciw grypie) nie ma konieczności zachowywania długiego odstępu. W praktyce

wystarczy kilka dni, aby łatwiej było rozróżnić ewentualne objawy poszczepienne, choć medycznych przeciwwskazań do podania ich nawet dzień po dniu nie ma – wyjaśnia prof. Kuchar.

Kiedy powinno się szczepić na grypę i COVID-19?

Odpowiedni moment szczepienia ma kluczowe znaczenie dla uzyskania ochrony w sezonie infekcji. Kiedy jest na to najlepszy czas?

Prof. Kuchar zaznacza, że przeciw grypie najlepiej zaszczepić się tuż przed lub w trakcie sezonu zachorowań, czyli jesienią i zimą. Dzięki temu odporność będzie utrzymywała się przez cały okres wzmożonej transmisji wirusów grypy.

– Jeżeli ktoś zaszczepił się późno, w lutym czy marcu, może już planować kolejne szczepienie na nadchodzący sezon, bo odporność po szczepionce stopniowo słabnie, a zaleca się coroczne szczepienie – mówi ekspert.

Specjalista przypomina, że w przypadku szczepienia przeciw COVID-19 należy kierować się aktualnymi wytycznymi Ministerstwa Zdrowia i zaleceń ekspertów. Jeżeli od poprzedniej dawki minęły co najmniej 3 miesiące, pacjent może zapisać się na kolejną dawkę przypominającą.

– Podsumowując: obie szczepionki można bezpiecznie przyjąć jednocześnie, a jeśli oddzielnie, to odstęp kilku dni jest wystarczający – mówi specjalista. – Kolejne szczepienie w nowym sezonie infekcji należy planować niezależnie od daty wcześniejszego szczepienia, tak by zdążyć nabrać odporności przed spodziewanym szczytem zachorowań – dodaje prof. Kuchar.



Przyjęcie szczepionki przeciw COVID-19 i przeciw grypie jest nie tylko możliwe, ale i zgodne z aktualnymi rekomendacjami międzynarodowymi i polskimi

Te objawy mogą świadczyć o raku. Lekarze apelują: uważnie obserwuj swoje ciało



FOT. FREEPIK.COM

Rozwojowi nowotworów można w dużym stopniu zapobiegać. Wystarczy przestrzegać zasad zdrowego odżywiania, być aktywnym fizycznie i bacznie obserwować swoje ciało

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Niektóre z pozornie błahych dolegliwości mogą być sygnałem rozwijającej się choroby nowotworowej. Eksperti wskazują, że regularne obserwowanie ciała może uratować zdrowie, a nawet życie.

National Health Service opublikowało nową listę objawów, które mogą wskazywać na rozwijającą się chorobę nowotworową. Profesor Peter Johnson, dyrektor ds. onkologii w NHS England oraz profesor onkologii klinicznej na Uniwersytecie w Southampton zaleca, by przynajmniej raz na trzy tygodnie poświęcić chwilę na sprawdzenie, czy w naszym ciele nie zaszły niepokojące zmiany. Wczesne ich zauważenie może znacząco zwiększyć szanse na skuteczne leczenie.

– Choć wszyscy mamy mnóstwo innych spraw na głowie i rzadko myślimy o sprawdzaniu własnego ciała (...), chcę zachęcić każdego, aby uczynił z tego rutynę. Jeśli zauważysz coś niepokojącego, skontaktuj się ze swoją przychodnią – lekarz rodzinny może to zbadać. Jest mało prawdopodobne, że to nowotwór, ale jeśli coś jest nie tak, im wcześniej to wykryjemy, tym większa szansa na skuteczne leczenie – przekonuje profesor, który przez dziesięć lat pełnił

funkcję głównego specjalisty ds. onkologii w Cancer Research UK, gdzie kierował przełomowymi badaniami nad analizą genomową u pacjentów onkologicznych.

Objawy, które mogą wskazywać na chorobę nowotworową, to:

- nietypowy guzek w dowolnym miejscu na ciele
- znamie, które zmienia kolor lub kształt, zaczyna swędzieć, łuszczyć się, krwawić lub pokrywać strupem
- krew w stolcu
- krew w moczu – nawet jeśli pojawi się tylko raz
- krwioplucie
- krwawienie po stosunku, po menopauzie lub między miesiączkami
- kaszel lub zmiana charakteru istniejącego kaszlu, utrzymujące się dłużej niż trzy tygodnie
- owrzodzenie lub rana w jamie ustnej, która się nie goi
- problemy żołądkowe, np. dyskomfort lub biegunka
- uczucie ciągłego zmęczenia i osłabienia bez wyraźnej przyczyny
- zgaga lub niestrawność
- nietypowy, jasny lub tusty stolec
- niewyjaśniony ból lub dyskomfort
- uczucie wzdęcia przez większość dni
- duszności

- częste infekcje
- nocne poty bez wyraźnego powodu
- nagła utrata wagi
- nietypowe siniaki na ciele.

Ważne jest również samobadanie

Znaczna część przypadków raka piersi jest wykrywana, gdy kobiety zauważają nowe lub nietypowe zmiany w piersiach i zgłaszają to lekarzowi rodzinnemu.

Regularne samoobserwowanie swojego ciała, w tym piersi, pozwala na wychwycenie subtelnych zmian, które mogą być pierwszym sygnałem problemu. Często to właśnie kobiety, które zauważają coś nietypowego, decydują się na wizytę u lekarza, co prowadzi do szybszej diagnozy.

Mężczyźni również powinni regularnie dbać o swoje zdrowie, a jednym z najważniejszych aspektów jest samobadanie zmian w okolicach jąder.

Podobnie jak w przypadku kobiet, wykrycie niepokojących objawów we wczesnym etapie może znacząco zwiększyć szanse na skuteczne leczenie.

Objawy takie jak krew w stolcu czy nocne poty również nie powinny być bagatelizowane.

Choć nie zawsze muszą one oznaczać nowotwór, mogą być sygnałem, że coś w organizmie jest nie tak i wymaga uwagi.

WARTO WIEDZIEĆ

Profilaktyka nowotworowa w 12 krokach

Narodowy Fundusz Zdrowia przestrzega, że nawet 90 proc. nowotworów zależy wyłącznie od czynników, na które mamy wpływ! Są to m.in. dym tytoniowy, alkohol czy niewłaściwe żywienie.

– Z inicjatywy Komisji Europejskiej powstał „Europejski kodeks walki z rakiem”. Pokazuje on, jak przez proste, codzienne działania można obniżyć ryzyko zachorowania na nowotwory. Zalecenia są oparte na dowodach naukowych – zwraca uwagę NFZ. Na podstawie dwunastu zaleceń tego kodeksu, stworzono polską publikację „12 sposobów na zdrowie”, zawierającą porady pomocne w prowadzeniu zdrowego stylu życia i obniżeniu ryzyka wystąpienia raka.

Oto one:

1. Nie pal.
2. Stwórz w domu środowisko wolne od tytoniu.
3. Utrzymuj prawidłową masę ciała.
4. Bądź aktywny fizycznie w codziennym życiu.
5. Przestrzegaj zaleceń zdrowego żywienia.
6. Jeśli pijesz alkohol, ogranicz jego spożycie.
7. Unikaj nadmiernej ekspozycji na promienie słoneczne.
8. Chroni się przed działaniem substancji rakotwórczych w miejscu pracy.
9. Sprawdź, czy w domu jesteś narażony na naturalne promieniowanie spowodowane wysokim stężeniem radonu.
10. Zadbaj, aby twoje dzieci poddano szczepieniom ochronnym.
11. Bierz udział w programach badań przesiewowych.
12. Karmienie piersią zmniejsza u matki ryzyko zachorowania na raka piersi o ponad 4 proc.

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

SODA OCZYSZCZONA

Picie wody z sodą. Czy to jest zdrowe?

Picie wody z sodą to popularny domowy sposób na zgagę czy nadkwasotę. Czy rzeczywiście jest zdrowe? Na to pytanie odpowiada mgr Anna Janiszewska-Janowicz, dietetyczka z Grupy Luxmed. Ekspertka tłumaczy, co daje taki napój, jak działa na organizm i jak często można po niego sięgać.

Co się dzieje po wypiciu wody z sodą?

Woda z dodatkiem sody oczyszczonej (wodorowęglanu sodu) to popularny domowy sposób na złagodzenie dolegliwości żołądkowych. Jak tłumaczy mgr Anna Janiszewska-Janowicz, soda działa jak naturalny środek

zobojętniający. Soda oczyszczona działa jako środek zobojętniający kwas solny w żołądku, co może tymczasowo łagodzić objawy refluksu i pieczenia w przełyku – wyjaśnia ekspertka.

Dietetyczka przestrzega jednak przed długotrwałym lub nadmiernym stosowaniem takiego napoju, o czym dowiesz się w dalszej części tekstu. Efekt picia wody z sodą najczęściej jest szybki – uczucie pieczenia w przełyku ustępuje, a nadkwasota zostaje złagodzona. Trzeba jednak pamiętać, że soda nie leczy przyczyny dolegliwości, a jedynie chwilowo redukuje objawy. Z kolei zbyt częste sięganie po taki „ratunkowy” napój może maskować poważniejsze problemy zdrowotne, np. refluks żołądkowo-przełykowy czy chorobę wrzodową. – W przypadku nawracających dolegli-

wości żołądkowych zaleca się konsultację z lekarzem lub dietetykiem w celu ustalenia przyczyn i odpowiedniego leczenia. W diecie warto natomiast skupić się na nawykach sprzyjających zdrowiu przewodu pokarmowego – takich jak zbilansowana dieta bogata w błonnik, unikanie nadmiernej konsumpcji alkoholu i tłustych potraw oraz regularna aktywność fizyczna – radzi dietetyczka.

Jak często można pić wodę z sodą?

Choć picie wody z sodą wydaje się prostym i skutecznym rozwiązaniem, dostępnym niemal od ręki, to nie powinno się go stosować regu-

larnie. Ekspertka podkreśla, że nie zaleca się regularnego spożywania wody z sodą bez wskazań medycznych.

– W codziennej diecie lepiej postawić na zbilansowane odżywianie i odpowiednią podaż naturalnej, niegazowanej wody – mówi mgr Anna Janiszewska-Janowicz.

– Warto podkreślić, że długotrwałe lub nadmierne spożywanie wody z sodą może prowadzić do zaburzeń równowagi kwasowo-zasadowej, a także nadmiernego spożycia sodu, co jest niekorzystne dla osób z nadciśnieniem tętniczym lub chorobami nerek. Pamiętaj: woda z sodą może przynieść krótkotrwałą ulgę, ale nie zastąpi



profesjonalnej diagnostyki i leczenia. Jeżeli dokuczają ci dolegliwości żołądkowe, zadbaj o zbilansowane odżywianie i odpowiednie nawodnienie, a w razie utrzymujących się dolegliwości skonsultuj się z lekarzem.

To warto wiedzieć

Soda oczyszczona to termin, którym potocznie i zwyczajowo określa się wodorowęglan sodu. Ten nieorganiczny związek chemiczny powstaje jako wodorosól kwasu węglowego oraz sodu. Ma postać białego proszku, który wykazuje lekkie żrące właściwości. Soda oczyszczona występuje w naturze jako element osadów wód słodkich, składnik wód gruntowych, a także składnik złóż mineralnych w skałach. Sprzedawana w sklepach soda nie pochodzi jednak z wydobycia z natural-

nych źródeł, a jest pozyskiwana przemysłowo. Podstawą produkcji sody jest soda śnieżna – materiał kopalniany. Po wydobyciu z dużych głębokości, ugnieceniu, wypłukaniu i podgrzaniu uzyskuje postać węglanu sodu. Następnie węglan sodu jest rozpuszczany w wodzie i dodaje się do niego dwutlenek węgla. Po wypłukaniu i wysuszeniu mieszaniny na proszek powstaje pożywca. Soda występuje też w ludzkim organizmie, jako jeden ze składników śliny. Jej działanie chroni szkliwo zębów przed uszkodzeniami spowodowanymi kwasami z pożywienia. Oslania żołądek, neutralizując wytwarzany i znajdujący się w nim kwas solny, zmniejszając ryzyko powstania stanów zapalnych błony śluzowej żołądka, nadżerek i wrzodów.

Kawa ma moc, jeśli ważysz w normie

Gabriela Fedyk
gabriela.fedyk@polskapress.pl

Korzyści zdrowotne płynące z picia kawy mogą dotyczyć przede wszystkim osób ze zdrową masą ciała – wskazują japońskie badania. U osób z nadwagą lub otyłością kawa traci zdrowotne moce.

Nowe badania japońskich naukowców wykazało, że picie kawy może działać inaczej na osoby o różnej masie ciała. Co pokazały wyniki? Okazuje się, że picie kawy przez osoby o prawidłowej masie ciała może obniżać poziom cukru we krwi i działać ochronnie przeciw miażdżycy. Jednak osoby otyłe mogą nie odczuwać tych efektów. Badania przeprowadzili Takeshi Watanabe i Masashi Ishizu z Wydziału Nauk Biomedycznych Uniwersytetu Tokushima.

Kawa nie działa tak samo u wszystkich

Wcześniejsze prace sugerowały, że regularne spożywanie kawy podnosi poziom adiponektyny – hormonu, który pomaga w regulacji poziomu glukozy i w zapobieganiu stwardnieniu naczyń.

Adiponektyna wpływa na wiele narządów, m.in. wątrobę, trzustkę, serce, tkankę tłuszczową oraz układ odpornościowy. Jej kluczowe działania polegają na ograniczaniu produkcji glukozy w wątrobie oraz zmniejszaniu stanów zapalnych w organizmie.

Zespół zauważył, że nie prowadzono dotąd badań porów-



Amatorom małej czarnej przypominamy, że kawa – choć ma prozdrowotne właściwości – pita w nadmiarze może szkodzić. Bezpieczna dzienna dawka kofeiny to 400 mg, co odpowiada 3-5 filiżankom kawy na dobę

nujących wpływ kawy u osób otyłych i szczupłych.

W badaniu wzięło udział 606 mieszkańców prefektury Tokushima w wieku 35-69 lat. Podzielono ich na dwie grupy według wskaźnika masy ciała (BMI): grupa otyłych (BMI ≥ 25) liczyła 142 osoby, a grupa z wagą prawidłową (BMI < 25) – 464 osoby. Naukowcy analizowali korelację między ilością wypijanej kawy a stężeniem adiponektyny w każdej grupie.

W grupie osób o prawidłowej masie ciała ci, którzy wypijali trzy lub więcej filiżanek kawy dziennie, mieli zazwyczaj wyższy poziom adiponektyny niż ci, którzy pili mniej. W grupie osób otyłych nie zaobserwowano takich zależności.

– Nawet jeśli osoby otyłe piją kawę regularnie, mają zazwyczaj mniejsze wydzielanie adiponektyny i nie odczuwają jej korzystnego działania – stwierdzili autorzy badania.

Wyniki badania sugerują, że korzyści metaboliczne kawy mogą być ograniczone u osób z nadwagą lub otyłością. Innymi słowy – mechanizmy, przez które kawa działa korzystnie, mogą być osłabione przez stan metaboliczny organizmu.

Warto jednak pamiętać, że badanie ma charakter przekrojowy, co oznacza, że nie ustala przyczynowości. Ponadto wyniki dotyczą populacji japońskiej i mogą nie przekładać się bezpośrednio na inne grupy etniczne.

5 NAJGORSZYCH DODATKÓW DO KAWY

● Cukier

Cukier jest kaloryczny i ma wysoki indeks glikemiczny, co przyczynia się do nadmiernego przyrostu masy ciała i podwyższenia poziomu glukozy we krwi. Nadmierne spożywanie cukru może prowadzić do otyłości, a także insulinooporności i cukrzycy typu 2.

● Słodzik

Słodziki syntetyczne, takie jak: acesulfam K, aspartam, sukraloza czy sacharyna, dostępne w postaci małych, pudrowych pastylek, są wprowadzane niskokaloryczne i bardziej słodkie niż cukier, dzięki czemu mniejsza ilość wystarczy, aby nadać kawie słodki smak. Jednak wzmagają one apetyt, co prowadzi do podjadania między posiłkami i powoduje przybieranie na wagę. Dodatkowo badania udowadniają, że niektóre z nich mogą przyczyniać się do rozwoju nowotworów.

● Śmietanka w proszku

To zdecydowanie najgorszy dodatek do kawy. Dawniej często była stosowana zamiast mleka czy śmietanki, ponieważ nie psuła się tak szybko jak one. Obecnie również z tego powodu oferowana jest np. w samolotach czy niektórych restauracjach hotelowych. Jednak śmietanka do kawy w proszku nadaje kawie tylko mleczny kolor oraz lekko ją zagęszcza. Poza tym jest źródłem cukru i pustych kalorii. Jej przykładowy skład to potocznie mówiąc „sama chemia”: syrop glukozowy, całkowicie utwardzony tłuszcz kokosowy, białka mleka, stabilizatory: E 340 i E 452, emulgatory: E 471 i E 472e, substancja przeciwzbrylająca, barwniki.

● Bita śmietana

Nie lepiej od śmietanki w proszku wypada dodatek bitej śmietany do kawy. Najgorszym wyborem jest gotowa bita śmietana w sprayu, w której składzie znajdziemy m.in.: utwardzony olej palmowy, cukier, dekstrozę, podtlenek azotu, syrop glukozowy, sorbitol, mono- i diglicerydy kwasów tłuszczowych, zagęszczacze i sztuczne aromaty. Nieco lepszym pomysłem jest zrobienie bitej śmietany własnoręcznie ze śmietanki 30 proc. Jednak również takiego dodatku lepiej nie stosować zbyt często, bo zawiera on dużo tłuszczu, cukru i kalorii.

● Syrop smakowy

Głównymi składnikami gotowych syropów do kawy są cukier i sztuczny aromat. Oprócz tego syropy do kawy zwykle zawierają także syrop glukozowo-fruktozowy, zagęszczacze i konserwanty, a wersje reklamowane jako bezcukrowe słodki smak zawdzięczają dodatkowi słodzików, takich jak rakotwórczy acesulfam K czy aspartam.

AI dzieli polskie firmy. Jedni liczą zyski, inni nadal boją się spróbować

Eryk Kołodziejek

Coraz więcej polskich firm dostrzega ogromny potencjał sztucznej inteligencji (AI), jednak wiele z nich wciąż zmagają się z przekształcaniem tego zainteresowania w konkretne działania.

Najnowsze badanie przeprowadzone w ramach projektu Bilans Kapitału Ludzkiego rzuca światło na to, jak firmy podchodzą do wdrażania AI, gdzie już ją stosują, co je blokuje oraz jakie kompetencje będą kluczowe w erze cyfrowej transformacji.

Gdzie AI znajduje zastosowanie w polskich przedsiębiorstwach? Badanie jakościowe wykazało, że sztuczna inteligencja jest najchętniej wdrażana w pięciu kluczowych obszarach:

- obsługa klienta,
- sprzedaż,
- rozwój produktów i usług,
- planowanie/logistyka,
- zarządzanie ryzykiem.

Jak zauważa Robert Zarzawski z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP):

Badani przedsiębiorcy najchętniej wdrażają AI w procesach powtarzalnych, łatwych do standaryzacji i niewymagających skomplikowanego nadzoru. Firmy podkreślają, że AI najlepiej sprawdza się tam, gdzie człowiek wykonuje czasochłonne, rutynowe zadania.

Anna Szczucka z Centrum Ewaluacji i Analiz Polityk Publicznych UJ dodaje:

Ciekawe jest też to, że firmy, które jeszcze nie korzystają z AI, dostrzegają mniej możliwości wdrożeń i mniej poten-



Największy postęp we wdrażaniu narzędzi AI obserwuje się w dużych i średnich przedsiębiorstwach

cjalnych korzyści, co wynika z ograniczeń w wiedzy. A jak nie wiedzą, nie mają motywacji do próbowania.

Największy postęp we wdrażaniu narzędzi AI obserwuje się w dużych i średnich przedsiębiorstwach. Te firmy dysponują zespołami IT oraz budżetami, które pozwalają na budowanie zintegrowanych rozwiązań AI, kompatybilnych z istniejącymi systemami zarządzania.

Mikro i małe firmy częściej sięgają po gotowe aplikacje typu plug&play, takie jak chatboty, narzędzia do automatyzacji marketingu czy analizy danych. Ich popularność wynika z niskiej bariery wejścia, zarówno finansowej, jak i technologicznej, co pozwala nawet mniejszym podmiotom

na pierwsze kroki w świecie AI.

Konkretne korzyści z wdrożeń AI

Firmy, które już włączyły AI do swoich procesów, wskazują na wymierne korzyści:

- oszczędność czasu,
- poprawa efektywności,
- odciążenie pracowników od żmudnych zadań,
- lepsze dopasowanie produktów i usług do potrzeb klientów.

Dla wielu przedsiębiorstw AI staje się nie tylko narzędziem operacyjnym, ale także źródłem inspiracji do innowacji i eksplorowania danych. W niektórych przypadkach wdrożenie AI doprowadziło nawet do zmiany kultury organizacyjnej, przyspieszając cyfryzację i otwierając zespoły

na eksperymenty z nowymi modelami pracy.

- Sztuczna inteligencja to dziś nie tylko zaawansowana technologia, ale przede wszystkim katalizator zmiany sposobu myślenia o procesach i organizacji pracy. W firmach, które aktywnie i refleksyjnie wdrażają te rozwiązania, obserwuje się wzrost innowacyjności oraz gotowości do uczenia się i zdolności adaptacyjnych - mówi Anna Szczucka.

W zależności od branży, firmy dostrzegają różne kluczowe korzyści:

- dostosowanie do oczekiwań klientów (np. medycyna, IT/OT, finanse, budownictwo)
- poprawa jakości produktów i usług (handel, marketing, life sciences)

- wpisanie się w trendy technologiczne (transport, logistyka, IT/OT)

Co powstrzymuje firmy przed wdrożeniem AI?

Mimo dostrzegalnego potencjału wiele firm, które jeszcze nie wdrożyły AI, napotyka bariery. Główne przeszkody to:

- brak wiedzy o dostępnych narzędziach,
- obawy o bezpieczeństwo danych,
- niepewność co do odpowiedzialności za błędy AI,
- niedopasowana infrastruktura IT,
- brak kompetencji cyfrowych i trudności w pozyskaniu specjalistów.

- Część badanych przedsiębiorców dostrzega potencjał AI i wie, że może ona im pomóc

w różnych aspektach działalności. Brakuje im jednak wiedzy, jak i od czego zacząć - komentuje Iwona Krysińska z PARP.

Wyniki badania jednoznacznie wskazują na wagę rozwijania konkretnych kompetencji: ● umiejętność komunikowania się z AI (np. prompt engineering), ● analityka danych, ● elastyczność i zdolność adaptacji, ● umiejętność doboru odpowiednich narzędzi do potrzeb firmy.

Firmy, które już korzystają z AI, znacznie lepiej oceniają swoje kompetencje cyfrowe niż te, które jeszcze nie podjęły takich działań, co dowodzi, że samo wdrożenie technologii sprzyja rozwojowi niezbędnych umiejętności.

ORGANIZATOR

kurier lubelski

PARTNER STRATEGICZNY

BOGDANKA

OGÓLNOPOLSKI PARTNER MERYTORYCZNY

dun & bradstreet

PARTNERZY

lublin
MIASTO INSPIRACJI

Mercedes-Benz
Nobile Motors



BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO

25 lat
AKADEMIA
WSEI

INPLGROUP
Accounting & Outsourcing

JD

JAKUBOWSKA OYS
I WSPÓLNICY

PERŁA

EAC
Euro-Agro Consulting

Herbapol
MASZ TO W NATURZE

POLISH WOMEN
CHAMBER
OF COMMERCE

STH

LOTTO

ECO HARPOON
Recycling Sp. z o.o.

euro-park
wistosan
Specjalizacja w Diagnostyce
Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

GNIEDZIEJKO
STOMATOLOGIA MIKROSKOPOWA I ESTETYCZNA
hrappka.pl

inwencja
sprzątanie z pasją

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT
HONOROWY



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK

PATRONAT MEDIALNY

TVP 3
LUBLIN

Polskie Radio Lublin

MAGAZYN

SPORTOWY24

13.10.2025

Trener Kuciapa analizuje finał sezonu żużlowego, a Kacper Woryna trenował na lubelskim stadionie, który zaraz będzie w remoncie STR. 20



FOT. ILUSTRACYJA: MICHAŁ JANEK

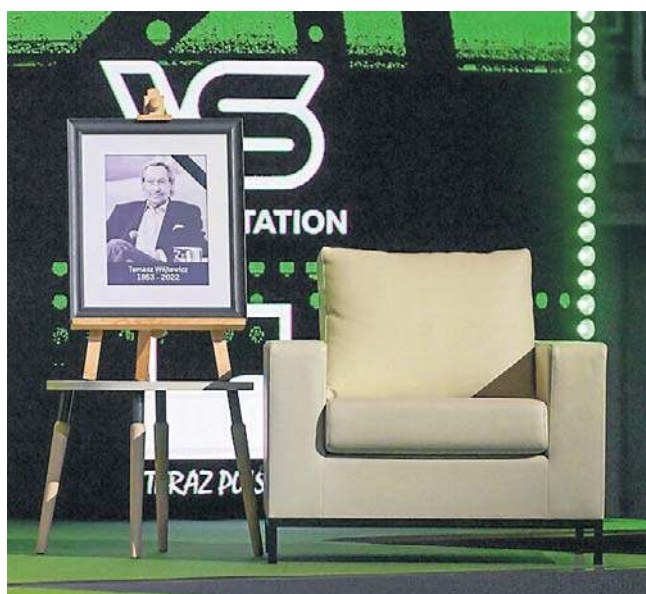
Zmieni się drużyna, zmieni się stadion

**To było święto
siatkówki w Lublinie.
Za nami czwarta edycja
Bogdanka Volley Cup
STR. 18**

**Koszykarze Startu
Lublin odnieśli
pierwsze zwycięstwo
w nowym sezonie
STR. 21**

**O pływackich
mistrzostwach Europy
rozmawiamy z Otylią
Jędrzejczak
STR. 23**

SPORTOWY24.PL



Turniej Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza na dobre zadomowił się w kalendarzu rozgrywek klubowych. Jest on ostatnim sprawdzianem formy przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych. Te mistrzowie Polski z Lublina zainaugurują 22 października, wyjazdowym meczem z Norwidem Częstochowa

Siatkówka Mocna obsada poszła w parze z wysokim poziomem sportowym. Emocje w hali Globus

Czwarta edycja Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza za nami. To było święto. Patron byłby dumny

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

Cztery drużyny stanęły do walki o triumf w czwartej edycji Bogdanka Volley Cup. W czasie weekendowej rywalizacji w hali Globus najważniejszy nie był jednak wynik a pamięć o mistrzu.

- Głównym naszym celem jest przypominanie, oddawanie hołdu legendzie światowej siatkówki. Chcemy podkreślać, że jest z województwa lubelskiego, z miasta Lublin. To jest dla nas najważniejsze. Myślę, że dzięki naszym patronom medialnym i telewizji Polsat Sport możemy spełniać naszą misję - podkreślał jeszcze przed turniejem Jakub Czaban, dyrektor BVC.

W tegorocznej edycji udział wzięły Bogdanka LUK Lublin, PGE Projekt Warszawa, JSW Jastrzębski Węgiel i Cisterna Volley (Włochy).

- Są dwa żelazne punkty doboru obsady, a w zasadzie trzy, których mam nadzieję nigdy nie będziemy musieli zmieniać. Pierwszym jest obecność drużyny z Lublina, która wypełniła w tym roku też drugie zobowiązanie, czyli obecność mistrza Polski. Obietnicą, jaką daliśmy panu Tomkowi kilka lat temu, kiedy zawiązał się pomysł stworzenia tego projektu, była natomiast obecność drużyny włoskiej. Stąd konsekwentnie walczyliśmy o to, aby była ona obecna - opisywał kryteria doboru drużyn Paweł Markiewicz, prezes Fundacji Rozwoju

Lubelskiej Siatkówki im. Tomasza Wójtowicza.

W sobotnich półfinałach Bogdanka zmierzyła się z Jastrzębskim, a Projekt z Cisterną. Zdecydowanie więcej emocji dostarczył mecz z udziałem gospodarzy, którzy po dwóch partiach przegrywali 0:2! Mistrzowie Polski pokazali jednak ogromny charakter, podnosząc się i wygrywając dwie kolejne odsłony (25:22, 25:20). Stare siatkarskie porzekadło, mówiące o tym, że kto nie wygrywa 3:0, przegrywa 2:3 - sprawdziło się.

Rozpędzeni lublinianie poszli za ciosem, a w końcówce pomogli im też nieco rywale. Przy stanie 13:13 w polu zagrywki pomylił się Adam Lorenc, a następnie na środku



Mistrzowie Polski z Lublina pokazali wielką klasę, odwracając mecz ze stanu 0:2 na 3:2

ataku spudłował Anton Brehme i tie-break zakończył się wynikiem 15:13.

Ich finałowym rywalem w niedzielę był Projekt, który gładko dzień wcześniej pokonał ekipę włoską 3:0. Mecz o złoto zakończył się już po zamknięciu wydania (wynik na naszej stronie internetowej).

Dla Bogdanki LUK był to trzeci finał w historii zapoczątkowanego w 2022 roku turnieju. Jego pierwsza edycja padła właśnie ich łupem, a tamtą imprezę otwierał dziś

już świętej pamięci Tomasz Wójtowicz (zmarł miesiąc później).

- Niestety mąż podczas pierwszego turnieju był już bardzo chory. Bardzo się cieszył, ale z wiadomych względów nie mógł okazać tej radości i szczęścia. Ja jednak wiem, że był szczęśliwy i gdziekolwiek teraz jest, jest bardzo szczęśliwy - wspominała w sierpniu Anna Wójtowicz. - Ten turniej ma dla mnie bardzo duże znaczenie, bo było to marzenie i pragnienie mojego męża - dodawała. ©©



Stephane Antiga, od tego sezonu trener Bogdanki

Galowa premiera filmu „Kto wygrał mecz.” za nami!

Lubicie dokumenty, które zapewniają ogrom emocji już od pierwszych minut? Jeżeli tak, to doskonale trafiliście! Poznajcie szczegóły produkcji.

„Kto wygrał mecz.” to godzinna wycieczka do świata amp futbolu, czyli dyscypliny, w której w piłkę nożną grają osoby pozbawione jednej kończyny. Czasem w wyniku amputacji, czasem wrodzonej wady. Zasady gry są proste - zawodnicy bądź zawodniczki w polu nie mają jednej nogi, natomiast osoby na bramce nie mają ręki.

Reżyser Filip Adamus zabral widzów w podróż do Kolumbii, gdzie rozegrały się pierwsze w historii mistrzostwa świata kobiet w amp futbolu. Polskę reprezentowały niepokonane dotąd zawodniczki, które na miejscu musiały zmierzyć się nie tylko ze zdolnymi i groźnymi rywalkami, ale także z... klimatem! Łatwo nie było, ale skończyło się wielkim sukcesem - nasze reprezentantki wróciły do Polski z brązowym medalem! Anna Płodzik, Emilia Spunda, Alicja Sowińska, Justyna Bzdela, Monika Kukła, Daria Majkowska, Aleksandra Matczak, Weronika Nowotny, Marta Oblas, Jolanta Ożga, Aleksandra Plucienik, Anna Raniewicz, Marta Rumińska - to skład, z którego możemy być dumni!

„Kto wygrał mecz.” pokazuje kulisy kobiecych mistrzostw świata w amp futbolu, jednak nie jest to film wyłącznie o sporcie. Wręcz można zaryzykować stwier-



dzenie, że amp futbol jest tutaj jedynie pewnym kluczem do opowiedzenia historii o sile kobiet, ich niesamowitej determinacji i walce z własnymi słabościami. Na ekranie obserwujemy dziewczyny, które zwyczajnie mogą na siebie liczyć. Napędzają się wzajemnie i chociaż same dalekie są od stwier-

dzenia, że są inspiracją dla innych, to śmiało można właśnie tak je nazwać. To też opowieść o normalności; niepełnosprawność nie tylko nie wyklucza, ale brak kończyny nie sprawia, że człowiek zostaje odarty z normalności. To tylko pewna niedogodność, z którą bohaterki filmu poradziły sobie wzorowo.

Nasze reprezentantki w amp futbolu zachwycają na ekranie swoją energią. Ich dystans, luz oraz podejście do życia sprawiają, że trudno nie oglądać filmu z uśmiechem na ustach. Co najważniejsze, bohaterki mocno zaufały twórcom filmu i się otworzyły, opowiadając własne, często nietłumakowalne historie. To moment, gdzie łatwo się wzruszyć. Zresztą mocnych scen tutaj nie brakuje, jak chociażby w sekwencji, gdzie zawodniczki opowiadają o tym, że publiczne zdjęcie protezy jest niczym obnażenie się. Czysty autentyzm.

Sportowe emocje wylewają się z ekranu litrami. Już sam przebieg mundialu zapewnił ogrom dramaturgii, ale całość jest tak zmontowana, że boiskowe starcia zawodniczek w białoczerwonych barwach ogląda się z wypiekami na twarzy, trzymając kciuki za kolejne strzelone gole. Jest tutaj dynamika, jest energia, kawał wielkiego widowiska!

Świetnie patrzy się na zdjęcia, których autorem jest Piotr Zgoła. Maluje nam na ekranie Kolumbię jako kraj kontrastów; z jednej strony

reprezentacji kobiet w amp futbolu, to pomyślałem, że jeżeli jesteś kobietą, nie masz nogi, to ostatnią rzeczą, którą jesteś w stanie sobie pomyśleć, jest granie w piłkę, w reprezentacji Polski, na mistrzostwach świata w Kolumbii. Zabrzmiało to tak abstrakcyjnie, że pomyślałem, iż jest to przemocna historia. Później się okazało, że tych tematów w tej głębokiej, wielowymiarowej opowieści, jest mnóstwo. Dla mnie temat wyjścia bez protezy był bardzo zaskakujący. Nigdy wcześniej nie pomyślałem, że dziewczyny nigdy nie chciały być postrzegane jako te bez nogi, a tutaj nagle musisz wyjść na boisko, w świetle jupiterów, przy kibicach czy w oku kamery i grać w piłkę. A większość dziewczyn nie grała nigdy w piłkę w przeszłości. Ile tu jest rzeczy do przełamania sobie w głowie i ile jest tutaj jednocześnie inspiracji dla nas wszystkich”.

„Kto wygrał mecz.” film, którego ORLEN jest mecenasem, to kawał trzymającego w napięciu i przepełnionego emocjami kina, które niesie ze sobą mądrość i jest szalenie pozytywne. W historiach dziewczyn jest siła, z której aż chce się czerpać garściami. Przekonają się o tym niedługo widzowie, bowiem telewizyjna premiera filmu odbędzie się 11 listopada na antenie Telewizji Polskiej.



„Analizuję, czy mogłem coś jeszcze zrobić”

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Od zakończenia rozgrywek PGE Ekstraligi minęły już dwa tygodnie. Ale trener ORLEN OIL Motoru Lublin, Maciej Kuciapa, cały czas wraca myślami do finałowej potyczki z Toruniem.

Czy był już czas, żeby na spokojnie przeanalizować sezon i wyciągnąć wnioski?

Jeszcze nie. Wciąż myślę i nie potrafię zapomnieć o finale. Naszym celem była obrona tytułu mistrzowskiego i cały czas siedzi to w głowie. Analizuję, czy mogłem coś jeszcze zrobić, aby to się udało. Myślę o przygotowaniach, o sytuacji w jakiej się znaleźliśmy, o tym co spotkało drużynę. Kontuzja Wiktora Przyjemskiego sprawiła, że w najważniejszych meczach nie startował w pełni sił. To w dużej mierze zaważyło na porażce w finale. Przemyslenia więc są, ale na konkretne wnioski przyjdzie jeszcze czas.

Bardziej boli fakt, że było naprawdę blisko, aby odrobić straty z Torunia, czy że mimo

dominacji w lidze przez cały sezon mistrzostwo straciliście właściwie przez jeden mecz?

Myślę, że po trochu jedno i drugie. Mecz w Toruniu dał nam sporo do myślenia. Strata była naprawdę bardzo duża i zdawałem sobie sprawę, że przy składzie, jakim dysponuje Toruń, szanse na jej odrobienie są w kategoriach niemożliwych. Ale uważam, że i tak zrobiliśmy dużo. Spotkały się dwie bardzo mocne drużyny, obie zasługujące na finał. Regulamin rozgrywek jest taki, że nie wystarczy wygrać rundy zasadniczej, tylko trzeba być jeszcze w dobrej dyspozycji w meczach finałowych. U nas kontuzji doznał Wiktor, który w trakcie sezonu był jedynym z liderów drużyny. Mimo, że jest juniorem, to jego zdobycze punktowe dawały nam duży komfort. Tego zabrakło. Pozostaje pogratulować drużynie z Torunia tytułu mistrzowskiego. My natomiast nadal analizujemy i dalej pracujemy, aby w przyszłym roku być w czołówce, trzymać poziom i powalczyć o mistrzostwo.

W tygodniu przed meczem rewanżowym zawodnicy byli



Maciej Kuciapa, trener żużlowców ORLEN OIL Motoru Lublin, wicemistrzów Polski 2025

zmobilizowani i wspierali się w przygotowaniach?

Zarówno przed meczem w Toruniu, jak i przed rewanżem u nas, w zespole była pełna mobilizacja. Należy jednak pamiętać, że to był koniec sezonu, a chłopcy jeździli w Grand Prix, w ligach duńskiej i szwedzkiej, więc byli cały czas w rytmie

meczowym i nie mogliśmy zrobić dużo więcej. Dołożenie jeszcze treningów, to byłoby już zbyt wiele. Ale kto miał możliwość i wolny czas, ten trenował. Uważam, że do meczu przygotowaliśmy się solidnie. Próbowaliśmy znaleźć optymalne przełożenia i ścigać się jak równy z równym, ale nie-

stety w Toruniu nam się to nie udało. Przegraliśmy tam w rundzie zasadniczej, a w finale odjechaliśmy nawet gorsze spotkanie. Ale u chłopaków widziałem pełne zaangażowanie. Więcej już nie mogłem zaplanować, bo nie chciałem też, żeby nie czuli przesycenia. W meczu rewanżowym odrobi-

liśmy 14 punktów i chociaż zabrakło, to uważa, że uzyskaliśmy bardzo dobry wynik.

Pytałem się o mobilizację, bo słysząc opinie, że już wiosną, gdy okazało się, że kilku zawodników po sezonie odchodzi z Motoru, zespół był rozbity?

Nie wydaje mi się, bo to są zawodowcy. Od kilku lat widzimy, że kontrakty w polskim żużlu są dużo wcześniej uzgadniane i podpisywane. Ale zawodnicy do każdego spotkania przygotowują się na ile potrafią i na ile mogą. Zawsze są maksymalnie skoncentrowani i nie wydaje mi się, żeby to zaważyło na wyniku w finale. Wiem jak chłopcy podchodzą do startów i obserwowałem ich zaangażowanie.

W przyszłym roku podstawowym juniorem może być Bartosz Jaworski. Potrzebuje on jednak wsparcia ze sprzętem?

Chcemy, żeby Bartek prezentował się tak dobrze, jak na przykład w meczu z Grudziądem. Myślimy, jak zabezpieczyć go sprzętowo i nad tym popracujemy w okresie zimowym. Chcemy dać mu możliwość rywalizacji w ekstraklidze. ©©

Będzie jeździł dla Motoru?

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Lubelscy kibice czekają na oficjalny komunikat klubu, którzy żużlowcy dołączą do kadry ORLEN OIL Motoru w 2026 roku. Jednym z tych zawodników będzie prawdopodobnie Kacper Woryna.

- Kiedy oficjalnie wyjaśni się moja przyszłość? Myślę, że w okienku transferowym - mówi Kacper Woryna.

29-letni żużlowiec tegoroczny sezon w PGE Ekstralidze zakończył ze średnią 1.830 pkt/bieg (21. wynik w lidze). Jego drużyna z Częstochowy po nieudanych występach (tylko trzy wygrane w rundzie zasadniczej) uniknęła ostatecznie walki o utrzymanie i została sklasyfikowana na 6. miejscu.

- Ja starałem się wykonywać swoją część jak najlepiej. Patrząc na całokształt wyników drużyny, różnie to wypadło. Natomiast rzeczywiście był to dla nas trudny sezon - przyznaje.

W sierpniu wywalczył natomiast awans do przyszłorocznego cyklu Grand Prix. W serii zawodów Speedway Euro Championship uplasował się na czwartej pozycji, identyczną lokatę zajął w Indywidualnych Mistrzostwach Polski.



Woryna pięć ostatnich lat spędził we Włókniarzu

- Cieszę się, że przede wszystkim zdrowo zakończyłem sezon i mogę spokojnie przygotowywać się do kolejnego. Pewne wnioski należy oczywiście wyciągnąć i jest pole do poprawy. Nad tym będziemy pracować - twierdzi.

5 października Woryna wziął udział w turnieju pożegnalnym Jarosława Hampela, który odbył się w Lublinie, a dzień później trenował na lubelskim torze. - Nie mam torów, których bym nie lubił. Każdy jest do opanowania - podkreśla.

Okienko transferowe w PGE Ekstralidze otworzy się w listopadzie. Poza Kacprem Woryną do kadry Motoru ma dołączyć Martin Vaculik. ©©

Na początek wyburzą stacjonarne sanitariaty i kasy

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Nadal nie znamy dokładnej daty rozpoczęcia remontu stadionu przy Alejach Zygmuntońskich 5 w Lublinie. Wiemy, że ruszy w październiku, a będąc precyzyjnym: takie są plany.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z władzami Spółki Speedway Lublin S.A.. Start pierwszych prac planowany jest jeszcze w październiku - przekazuje nam Leszek Bartnicki, rzecznik prasowy MOSiR Bystrzyca w Lublinie.

W tym roku na prace przy obiekcie mają zostać przeznaczone 3 miliony złotych. W następnych latach kolejne 80 mln zł. To wstępny kosztorys inwestycji, która ma zostać zrealizowana do 2029 roku.

- W pierwszej kolejności nastąpi wyburzenie stacjonarnych sanitariatów, znajdujących się na wysokości pierwszego łuku stadionu, a także punktów kasowych. Kolejne prace będą realizowane w trybie przetargowym. Aktualnie kompletowana jest stosowna dokumentacja przetargowa - wyjaśnia Leszek Bartnicki.

Stadion w nowej odsłonie ma być znacznie większy. Jego



Stadion żużlowy przy Alejach Zygmuntońskich 5 w Lublinie przejdzie gruntowną modernizację. To ostatnie chwile, gdy wygląda właśnie tak

pojemność z 9 tysięcy wzrośnie do liczby 15-20 tys. Wymienione zostaną krzesła, dobudowane nowe sektory, a obiekt będzie zadaszony. Powstanie także kładka nad rzeką Bystrzyca, która ma usprawnić komunikację i zwiększyć bezpieczeństwo kibiców.

- Modernizacja stadionu przy Al. Zygmuntońskich będzie prowadzona tak, aby w miarę wykonywanych prac, obiekt pozostawał dostępny i funkcjonalny. Na ten moment nie przewidujemy czasowo-

wego wyłączenia - podkreśla rzecznik MOSiR-u.

Stadion jest domem żużlowców ORLEN OIL Motoru Lublin, którzy nowy sezon rozpoczną w kwietniu 2026 roku. Ale swoje mecze rozgrywają tu również czwartoligowe rezerwy piłkarskiego Motoru. Czy jakkolwiek prace przy obiekcie będą na nie rzutować?

- Rozegranie jesiennych meczów IV-ligowych rezerw Motoru przeciwko: Orłom Łuków, Huraganowi Międzyrzec Podlaski i Lublinianie, nie jest

zagrożone - zapewnia Leszek Bartnicki.

Remont zamiast budowy

Modernizacja stadionu przy Z5 to efekt fiaska planu budowy hali wielofunkcyjnej z funkcją stadionu żużlowego w rejonie ul. Krochmalnej. Decyzję o rezygnacji z inwestycji ratusz podjął w kwietniu. Po tym jak nie doczekał się na dokumentację projektową nowego obiektu. Natomiast w maju tego roku miasto poinformowało, że wraca do pierwotnej koncepcji, czyli remontu. ©©

Mecz na szczycie bez zwycięzcy

W meczu na szczycie ORLEN Ekstraligi Kobiet, piłkarki nożne Górnik Łęczna bezbramkowo zremisowały przed własną publicznością z Czarnymi Sosnowiec. Obydwie ekipy pozostają w trwającej kampanii niepokonane. W tabeli na pierwszym miejscu z bilansem 7-2-0 jest Górnik. Czarne (bilans 7-1-0) są drugie, ale mają w zanadru zaplanowane spotkanie z Lechem/UAM Poznań.

- Czarne, czyli aktualne wicemistrzyni Polski postawiły nam naprawdę ciężkie warunki. Dlatego szanujemy ten punkt - mówi Artur Bożyk, trener Górnik. - Mieliśmy więcej okazji do strzelenia goli w drugiej połowie. Oddawaliśmy wiele strzałów, a rywalkom zagrażaliśmy też po stałych fragmentach gry. Raz uderzyliśmy piłką w poprzeczkę, ale w pierwszej odsłonie także przyjezdne obili tą część bramki. Z przekroju całego meczu, wynik jest w miarę sprawiedliwy - dodaje.

Górniki Łęczna - Czarni Sosnowiec 0:0

Górniki (skład wyjściowy): Piątek - Kazanowska, Lefeld, Rędzia, Sanford, Kaczor, Ratajczyk, Głęb, Kurkutović, Kłoda, Tomasiak. **Trener:** Artur Bożyk
Sędziowała: Katarzyna Misewicz (Piaśtów)

Betclit 1. liga Rozmawiamy z Danielem Ruskiem, trenerem Górnik Łęczna

„CHCEMY OPUŚCIĆ STREFĘ SPADKOWĄ”

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Aż 12 kolejek musieli czekać kibice Górnik na pierwsze zwycięstwo swoich ulubieńców w sezonie. Drużyna dokonała tego pod wodzą trenera Daniela Ruska.

Z Górnikiem Łęczna jest pan związany od wielu lat: jako piłkarz, później trener, ostatnio asystent Macieja Stolarczyka.

Zgadza się, całą swoją przygodę piłkarską wiąże z Górnikiem. Mając 10 lat dołączył do grup młodzieżowych klubu i kontynuował ją około 11 lat. Kolejnym etapem była praca jako trener w klubowej akademii z grupami młodzieżowymi, na każdym etapie szkolenia, od U-6 do drużyny rezerw.

Wszystko wskazuje na to, że pozostanie pan trenerem Górnik na dłużej. Jest Pan gotowy na to wyzwanie?



Daniel Rusek z końcem września przejął obowiązki po Macieju Stolarczyku

Pełniłem rolę asystenta, który na tą chwilę obejmuje obowiązki pierwszego trenera i chciałbym się z tej roli wywiązać jak najlepiej, to moja praca.

W poprzedniej kolejce Betclit 1. ligi pokonałście u siebie

Miedź Legnica 2:0. Co zadecydowało o pierwszym triumfie w trwającej kampanii?

Myślę, że decydujące było podejście i nastawienie do samego meczu. Sytuacja nie była prosta, zwłaszcza, że seria bez zwycięstwa była długa.

Piłkarze bardzo dobrze zareagowali na drobne zmiany podczas treningów i nałóżycie podeszli do tego spotkania.

Za wami również wygrany sparing z ligowym rywalem, Stalą Rzeszów (4:0).

Gra kontrolna ze Stalą to szansa dla zawodników, którzy grali mniej, ale również moment, żeby pielęgnować elementy, które wdrażamy w zespół. Analiza pokaże, jak się wywiążaliśmy z naszych założeń.

Wydaje się, że celem krótkoterminowym jest opuszczenie strefy spadkowej. A później?

Na ten moment chcemy tę strefę spadkową opuścić jak najszybciej. Mamy bardzo dobrego zespół. Czas to udowodnić podczas meczów ligowych i punktować.

Przed wami ważny, domowy mecz z zamykającym tabelę Zniczem Pruszków. Jak zagrać w tym spotkaniu?

Przygotowania do meczu ze Zniczem zaczniemy po przerwie reprezentacyjnej. Zdajemy sobie sprawę z wagi tego meczu, natomiast w obecnej sytuacji każdy jest podobny i nasze podejście nie może się zmienić. ©©

NA TRASIE „BOTANICZNEJ PIĄTKI”

„Botaniczna Piątka” to cykl obecny w całej Polsce, a odbywający się na trasach wyznaczonych w ogrodach botanicznych. Uczestnicy biegu głównego do pokonania mają dystans pięciu kilometrów, ale w trakcie wydarzenia odbywają się również biegi towarzyszące: na krótszych dystansach dla dzieci i marsze.

Jedną z najważniejszych idei „Piątki” jest popularyzacja biegania, marszu, rekreacji ruchowej, jako elementów zdrowego trybu życia.

Wydarzenie podzielone jest na cztery bloki: wiosenny, letni, jesienny i zimowy.



„Botaniczna Piątka” wczoraj trzeci raz w tym roku zagościła w Lublinie



Na trasie „Botanicznej Piątki” rywalizacja sportowa łączy się ze świetną zabawą



Bieg odbył się w Ogrodzie Botanicznym UMCS

Pierwszy triumf Startu

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Tevin Mack został bohaterem Startu Lublin w starciu z Miastem Szkła Krosno. Amerykanin decydujący o zwycięstwie punkt zdobył na trzy sekundy przed końcem meczu.

Dla Startu to pierwsza wygrana, w drugiej kolejce sezonu. Przed tygodniem lublinianie ulegli bowiem na wyjeździe Legii Warszawa 68:90.

Mecz w Kraśnie od początku stał na równym poziomie. Żadna z drużyn nie potrafiła oskoczyć rywalom, choć częściej na prowadzeniu byli gospodarze, których grą dowodził najsukuteczniejszy na parkiecie Estończyk Leemet Bockler (25).

Największy dystans między drużynami wynosił osiem oczek. Raz taką różnicą wygrał Start (38:30), a raz Miasto Szkła (48:40). Jedno i drugie wydarzyło się na przełomie drugiej i trzeciej kwarty, gdy niemość strzelecką gości wykorzystali gospodarze.

Na niespełna trzy minuty przed końcem meczu mieli oni natomiast sześć oczek zapasu (79:73). „Trójkami” odpowiedzieli jednak Tevin Mack i Elijah Hawkins (79:79). Mack



Mecz w Krośnie był zacięty do ostatnich sekund

przy remisie 81:81, stanął na linii rzutów wolnych. Wykorzystał jednego z nich. Ten okazał się rzutem na wagę zwycięstwa. ©©

Miasto Szkła Krosno - PGE Start Lublin 81:82 (19:19, 18:19, 23:25, 21:19)

Miasto Szkła: Bockler 25, Jackson 17, Brown-Soares 16, Hopkins 8, Wójcik 6, Łalak 3, Jankowski 3, Hensley 2, Góreczyk 1, Wrona. **Trener:** Edmunds Valeiko

PGE Start: Mack 23, Wright 17, Ford 17, Hawkins 11, Put 8, Griffin 5, Krasuski 1, Pelczar, Szymański. **Trener:** Wojciech Kamiński

Piłka nożna Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo młodzieżowej reprezentacji Polski w eliminacjach Euro 2027

Orlęta rozwijają skrzydła, wspinając się po schodach

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Polska	2 (2)
Czarnogóra	0 (0)

Bramki
1:0 Antoni Kozubal (4),
2:0 Oskar Pietuszeński (23)

Polska Łubik - Krajewski, Matysik, Drapiński, Gurgul - Kowalczyk, Kozubal (71. Duda) - Pietuszeński (63. Faberski), Urbański (71. Kocaba), Pierko (83. Kuziemka) - Reguła (63. Bogacz). Trener: Jerzy Brzęczek.

Czarnogóra Krijestarc - Vuković, Melentijević, Dakić (78. Franeta), Vukotić - Vukanović (63. Juković), Miranović (46. Krivokapić), Bulatović - Radusinović (46. Savović), V. Perišić, Knežević (46. Mirvaljević). Trener: Goran Perisic.

Sędziów Joonas Jaanovits (Estonia)
Widzów 4.274

Młodzieżowa reprezentacja Polski do meczu z Czarnogorą na Arenie Katowice przystępowała jako lider grupy E eliminacji mistrzostw Europy i - pośred-

nio - igrzysk olimpijskich. Na koncie Orłąt były zwycięstwa nad Północną Macedonią (3:0) i Armenią (4:0), z kolei goście przegrali z Włochami (1:2) i pokonali Szwecję (2:0).

Dzień przed meczem Jerzy Brzęczek został zmuszony do znaczącej zmiany. Sławomir Abramowicz na czwartkowym treningu doznał kontuzji łokcia, po zderzeniu z Igozem Drapińskim. W tej sytuacji w bramce Białe-Czerwonych stanął golkeeper Górnika Zabrze Marcel Łubik, posiadający obywatelstwa Polski, Niemiec i Turcji.

Zaczęło się od mocnego uderzenia. Po składnej akcji kapitałnie sprzed pola karnego uderzył Antoni Kozubal i piłka tuż przy słupku wpadła do siatki. Niecałe 20 minut później było już 2:0. Trafienie zaliczył imponujący szybkością i kreatywnością Oskar Pietuszeński, przy asyście Tomasza Pieńki.

Goście próbowali złapać kontakt, ale ustępowali Białe-Czerwonym pod każdym względem. Ekipa z Bałkanów, wyraźnie sfrustrowana, zaczęła więc grać



FOT. KARINA TROJOK

Reprezentację młodzieżową wspierali z trybun między innymi kadrowicze Jana Urbana

bezpardonowo, często przekraczając przepisy. Wynikiem tej strategii była czerwona kartka, jaką po uderzeniu Kacpra Dudy zobaczył w drugiej połowie Andrija Bulatović.

- Kartek powinno być więcej. Ze strony Czarnogóry padło sporo ciosów łokciem - ocenił

Brzęczek. - Ale muszę też powiedzieć, że nie wykorzystaliśmy osłabienia przeciwników tak, jak powinniśmy. Dopiero w ostatnich dziesięciu minutach pojawiły się szanse na kolejne gole.

Pewne zwycięstwo Orłąt oglądali z trybun kadrowicze pierwszej reprezentacji, a Ro-

bert Lewandowski najwięcej czasu spędził w towarzystwie Jakuba Błaszczykowskiego.

W tym roku Polaków czekają jeszcze trzy spotkania: na wyjeździe ze Szwecją (14 października) i Macedonią Północną (18 listopada) oraz u siebie z Włochami (14 listopada w Szczecinie).

Kadra U-21 eliminacje zaczęła w świetnym stylu, ale sprzyja jej też terminarz. Schody dopiero się zaczynają. - Podchodzimy z dużą pokorą do dotychczasowych wyników, bo tak się terminarz ułożył, że każdy kolejny przeciwnik jest coraz silniejszy. Wartość drużyny będzie można obiektywnie ocenić po spotkaniach ze Szwecją i Włochami - przyznał selekcjoner. - Na spotkaniu Szwecji z Włochami był nasz człowiek, Bartek Zalewski, który przygotuje dokładną analizę. Ważna będzie też regeneracja przed spotkaniem ze Szwecją, bo jednak intensywność starcia z Czarnogorą była spora. ©

EL. MME 2027, GRUPA E

Pozostałe wyniki Macedonia Płn. - Armenia 2:1 (0:1), Włochy - Szwecja 4:0 (3:0)

1. POLSKA	3	9	9-0
2. Włochy	3	9	7-1
3. Czarnogóra	3	3	3-4
4. Szwecja	3	3	3-6
5. Macedonia Płn.	3	3	2-5
6. Armenia	3	0	1-9

Następne mecze (wtorek, 14.10) Szwecja - POLSKA (g. 18), Czarnogóra - Macedonia Płn. (18), Włochy - Armenia (18.15).

Póki co są bezbłędne

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Zawodniczki AZS UMCS Lublin pokonały przed własną publicznością Artego Bydgoszcz 87:65, w meczu 2. kolejki ORLEN Basket Ligi Kobiet.

Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego od początku postanowiły narzucić swoje warunki. Co prawda mecz zaczął się od trzech punktów Mailis Pokk, ale w kolejnych minutach rzuty właśnie dzięki rzutom z dystansu na duże prowadzenie wyszły miejscowe. Na przestrzeni dwóch kwart trafiły aż siedem „trójek” (na dziesięć

prób). Dla porównania ich rywalki miały 4/12. Lubelskie koszykarki udały się na przerwę z 16-punktową zaliczką (46:30).

Tę utrzymywały po zmianie stron, a ich liderką była Robbi Ryna. Amerykanka prawie się nie myliła i finalnie zakończyła spotkanie z 22 punktami na koncie. Na parkiecie spędziła natomiast tylko nieco ponad 23 minuty. ©

AZS UMCS Lublin - Artego Bydgoszcz 87:65 (30:18, 16:12, 22:23, 19:12)

AZS: Ryan 22, Morawiec 14, Ridard 12, Ullmann 10, Gil 8, Wojtala 6, Wnorowska 5, Adamczuk 5, Gatling 5, Rakowska. Trener: Karol Kowalewski
Artego: Sobiech 15, Michałek 11, Pokk 10, Darnielewicz 9, Lombard 7, Jones 6, Maławy 5, Pawlikowska 2, Uziatto. Trener: Maciej Gordon



FOT. ARCHIWUM: MICHAŁ JANEK

AZS UMCS wygrał drugi raz w ORLEN Basket Lidze Kobiet. W 1. kolejce z MB Zagłębiem Sosnowiec 84:76

Porażka Chełmianki i tajemnica autokaru Stali Kraśnik

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Ekipa z Chełma uległa na własnym boisku Wiślanom Skawina 1:2. Natomiast Stal Kraśnik nie pojechała na mecz w Dębicy. Oficjalna wersja brzmi, że z powodu awarii autokaru.

Początek sobotniej konfrontacji należał do Chełmianki. Jednak jej piłkarze byli rażąco nieskuteczni. To zemdliło się w 16. minucie. Po rzucie wolnym Adam Wilk odbił piłkę przed siebie, a do futbolówki dopadł Patryk Wiszniowski, z bliska umieszczając ją w siatce.

Po stracie gola miejscowi ruszyli do natarcia, podobnie jak w drugiej połowie. Gdy pachniało remisem, kolejne trafienie w 61. min zaliczyli goście. Wyszli oni z szybką kontrą, po której w pole karne wpadł Jakub Gut, celnie uderzając po długim rogu.

To nie załamało biało-zielonych. Złapali oni kontakt w 75. min, kiedy to strzelał Maksymilian Banaszewski, a ze skuteczną dobitką pośpieszył Hubert Krawczun.

Do samego końca atakowała Chełmianka. Mimo doliczonych 6. min, piłka nie chciała jednak wpadnąć do siatki ekipy ze Skawiny.



FOT. CHKS CHEŁMIANKA CHELM

Liderem tabeli Betlic 3. ligi grupy IV są Wiślanie (26 pkt.), drugie miejsce zajmuje Avia Świdnik (25), trzecie KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (25), a czwarta jest Chełmianka (21)

- Jeśli chodzi o sposób grania i funkcjonowanie zespołu, to zagraliśmy jeden z lepszych meczów w tym sezonie. Sposób w jaki zdominowaliśmy rywala, mając wiele sytuacji do zdobycia gola i nie dopuszczając go praktycznie w nasze pole karne, może cieszyć. Niestety znowu mamy problem z finalizacją akcji - zwraca uwagę Ireneusz Pietruszewski

Avia Świdnik - Sokół Kolbuszowa 2:0 (1:0)
Bramki: Kamiński 28, Zuber 90+3

Czarni Polaniec - Świdniczanka 2:1 (1:1)
Bramki: Skrzyński 41, Szlek 65 - Szymala 11

Podlasie Białe Podlaska - Pogoń Sokół Lubaczów 0:3 (0:2)
Bramki: Zbroński 20, 26, Majda 59

Chełmianka - Wiślanie Skawina 1:2 (0:1)
Bramki: Krawczun 75 - Wiszniowski 16, Gut 61
Chełmianka: Wilk - Adamski (71 Baidoo), Cichocki, Derkacz, Cichocki, Kobiłka, Mydlarz, Krawczun, Grądzewski, Korbecki (81 Kiezbak), Tomczyk (64 Banaszewski). Trener: Ireneusz Pietruszewski

Avia Świdnik - Sokół Kolbuszowa 2:0 (1:0)
Bramki: Kamiński 28, Zuber 90+3

Czarni Polaniec - Świdniczanka 2:1 (1:1)
Bramki: Skrzyński 41, Szlek 65 - Szymala 11

Podlasie Białe Podlaska - Pogoń Sokół Lubaczów 0:3 (0:2)
Bramki: Zbroński 20, 26, Majda 59

Co się stało w Kraśniku?

Działacze Stali poinformowali na oficjalnej stronie internetowej swojego klubu, że przyczyną nie udania się do Dębicy była awaria autokaru. Docierają jednak inne informacje. Jak podał na Twitterze Maciej Decowski-Niemiec, piłkarze z Kraśnika nie pojechali do Dębicy na znak protestu wobec zaległości finansowych. Nieoficjalnie mówi się, że klub nie płaci im pensji od kwietnia 2025 roku. Nie jest to pierwsza głośna sytuacja z udziałem Stali Kraśnik w ostatnim czasie... ©

Mistrzostwa Europy rozpoczną się równo za 50 dni W Lublinie zobaczymy gwiazdy

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PEŁYWANIE. W dniach 2-7 grudnia Lublin będzie gospodarzem pływackich mistrzostw Europy. Porozmawialiśmy na ten temat z Otylią Jędrzejczak, prezesem Polskiego Związku Pływackiego.

Fakt, że Europejska Federacja Pływacka przyznała Polsce mistrzostwa Europy drugi raz w historii, to dobry znak. Jako Polski Związek Pływacki mamy bardzo dobrą pozycję w europejskiej federacji. W zeszłym roku byliśmy organizatorem, wspólnie z miastem Rzeszów, mistrzostw Europy juniorów w skokach do wody. Wypadły one bardzo dobrze.

Poprzednie pływackie mistrzostwa odbyły się w naszym kraju w 2011 r., w Szczecinie. Także na pływalni 25-metrowej. Impreza na 50-metrowym basenie nie wchodzi w grę? Nie posiadamy dwóch obiektów 50-metrowych przy sobie, które pozwoliłyby nam aplikować o mistrzostwa Europy seniorów. Być może kiedyś, gdy będziemy posiadać taki obiekt, to spróbujemy. Póki co mierzymy siły na zamiary, czyli mistrzostwa na pływalni 25-metrowej. Jestem przekonana, że ta impreza zakończy się sukcesem, że wspólnie z miastem Lublin oraz Ministerstwem Sportu i Turystyki dokonamy rzeczy niesamowitej. Moim marzeniem jest, żebyśmy stanęli do rywalizacji o tytuł imprezy roku w Plebiscycie Przeglądu Sportowego.

Zdradźmy trochę kulis. Jak to się stało, że wśród innych polskich miast to Lublin został wytypowany przez Polski Związek Pływacki, jako kandydat na gospodarza mistrzostw? Aplikując o mistrzostwa Europy, po dyskusjach z Ministerstwem Sportu i Turystyki, które ma bardzo duży wkład w to wydarzenie - za co dziękuję, wybieraliśmy miasto. Zależało nam, żeby obiekty, które będą potrzebne do realizacji imprezy, były blisko siebie, były spójne, żebyśmy mogli zapewnić jak największy komfort zawodnikom. Też patrzyliśmy na trybuny, aby pomogły nam dobrze zrealizować zawody. Aqua Lublin jest jednym z lepszych obiektów w naszym kraju. Nie oszukujmy się, ale nie mieliśmy w Polsce dużego wyboru.

Mówiło się także o Poznaniu, jako jednym z rywali Lublina.



Otylia Jędrzejczak, mistrzyni olimpijska, świata i Europy. Od czterech lat prezes Polskiego Związku Pływackiego

Pod kątem liczby miejsc siedzących największe są Lublin i Poznań, ale Poznań nie miał takiego zaplecza jak Lublin, mający przy sobie halę MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli.

A jaka będzie jej funkcja? Będzie punktem zawodniczym. Przy każdej imprezie potrzebna jest strefa fizjoterapeutyczna czy miejsce, gdzie uczestnicy spędzają czas drużynowo, poza zawodami. To tak zwana strefa „swim-off” i strefa przygotowania startowego.

Aqua Lublin działa do 2015 roku. Od tego czasu systematycznie odbywają się tu imprezy krajowe, jak mistrzostwa Polski. Mamy wieloletnią dobrą współpracę z miastem. Do tego dochodzą lokalizacja, połączenie lotniskowe z Lublinem czy bliskość lotniska w Warszawie. Te wszystkie elementy miały znaczenie w tym, że Lublin jest organizatorem mistrzostw, do spółki Polskim Związkiem Pływackim i przy współpracy Ministerstwa Sportu i Turystyki.

W obiekcie trzeba było coś jeszcze poprawić pod kątem infrastrukturalnym przed startem mistrzostw? Jesteśmy w trakcie modernizacji, bo budowana będzie platforma startowa, niezbędna do organizacji tego wydarzenia. Przysłuży się ona obiektowi na wiele lat, poprawi widoczność i efekt telewizyjny. Są pewne rzeczy, ale wspólnie z Mariuszem Siembidą (venue menagerem), Martą Zalewską (dyrektorem generalnym ME z European Aquatics), panią

prezydent Beatą Stepaniuk-Kuśmierzak oraz panem prezydentem Krzysztofem Żukiem robimy wszystko, żeby każdy element był spełniony.

Te mistrzostwa mogą pewnym impulsem dla rozwoju polskiego pływania? Z doświadczenia wiem, że podczas imprez na pływalni 25-metrowej zdobywamy medale. Liczymy więc, że i ta będzie obfitą dla naszej reprezentacji pod tym kątem. Może nie mam na myśli kilkunastu medali, jak kiedyś, ale kilka.

Nie zawsze zawody na krótkim basenie odbywały się w najsilniejszej obsadzie. Jak będzie tym razem? Tej najsilniejszej obsady brakowało, gdy zawody kolidowały z innymi imprezami. Teraz natomiast mamy rok poolimpijski. Jestem przekonana, że w Lublinie zobaczymy gwiazdy europejskiego pływania i będziemy mogli podziwiać bardzo dobre rezultaty, bo Aqua Lublin jest bardzo szybkim obiektem. Wierzę, że będziemy świadkami rekordów Europy, a może i świata.

Kiedy ruszy sprzedaż biletów i jakie będą ich ceny? Dystrybucja biletów ruszy w najbliższym czasie. Będziemy informowali o dostępności miejsc dla kibiców. Będzie ich prawie tysiąc. Jeśli chodzi o ceny, to nie będą wygórowane, pewnie w granicach kilkudziesięciu złotych. Najdroższe wejściówki, na sesje finałowe i miejsca z najlepszym widokiem, przekroczą sto zł. Dodatkowo chcemy, żeby na poranne eliminacje lubelskie szkoły wchodziły za darmo. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

LUBLIN - Dziesiąta. Sprzedam 1/2 bliźniaka wraz z działką ogrodzoną o pow. 305 m². Pow. użyt. domu 270m², podpiwniczony. Pow. mieszkalna 202,50m² 4 kondygnacje w każdej 3 pok. z kuchnią. Garaż z kanałem w bryle budynku. Dom dla dużej rodziny lub inwestycji. Własność prywatna KW. Cena 1 150 000 zł. t. 798-189-367; 601-495-179

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

Sprzedam maszyny i urządzenia szwalnicze: stebnówki, overloki, dwuigłówki, dziurkarki, guzikarki, podszywarki, stoły prasownicze, wytwornice pary, noże krojce, krajarka taśmowa, klejarka, zgrzewarka, urządzenia do uzdatniania wody i wyposażenie pomocnicze. Zamość t. 509 675 884

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

WORK CENTRE (KRAZ 7098) - Praca w Holandii (od zaraz)! Co tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54, 533-155-868, 533-966-678, 519-138-005, 533-111-037, 690-405-016 www.workcentre.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81 740-03-99

PRZEPROWADZKI

USŁUGI transportowe, 665-196-198

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ starocie, antyki, obrazy, zegary, monety, pamiątki wojenne, stare książki, biżuterię i inne. t. 607 279 102

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Rolnicze

INNE

USŁUGI ogrodnicze: przycinanie żywopłotu, wycinka drzew pracę z piłą motorową i glebogryzarką, zakładanie trawnika z siewu i rolki, mycie kostki brukowej i tarasów., 694-706-823

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

Polecamy →

nasza
HISTORIA



**Nasza historia
nigdy się nie powtarza**

naszahistoria.pl

Na razie w ogóle nie chcę być teściową i ciężko mi to sobie wyobrazić

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Vivie”. Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Grzegorz Damięcki podniósł głos

Popularny aktor i Dominika Laskowska, którzy byli razem przez ponad trzy dekady, spotkali się w sądzie. Jak opisuje „Fakt”, podczas oczekiwania na wyrok, aktor miał nie panować nad emocjami. Dziennik opisuje, że Damięcki dyskutował z ochroną, gestykulował, a nawet podniósł głos. Gmach sądu małżonkowie opuścili osobno.



Wojciech Fibak hulał pod Paryżem

Jak twierdzą twórcy podcastu „Wojewódzki & Kędziński”, Wojciech Fibak próbował ocenzurować wywiad, w którym mówiono jego kontrowersyjnej przeszłości. Dziennikarze zapytali go o „hulanki” w jego podparyskiej willi. Fibak odparł, że kiedy ktoś osiąga sukces, to prędzej czy później „ktoś się do nich przyczepi”.

Alicja Bachleda-Curuś świętowała urodziny

Mimo rozstania, polska aktorka i Colin Farrell wciąż potrafią spędzać razem czas. Uodowodnili to w miniony wtorek. Wieczorem kalifornijscy paparazzi „przytąpali” ich przed restauracją Nobu w Malibu. Para wybrała się na sushi, by uczcić ważny dzień. 7 października ich syn Henry skończył bowiem 16 lat. „Podczas, gdy Farrell miał na sobie spodnie w paski, marnarę i biały T-shirt, Bachleda-Curuś zaprezentowała się w czarnych spodniach, brązowej kurtce i szpilkach” – opisuje Pudelek.



Blizna

Canal+ Premium, 20:00

Genialny programista Simón stoi u progu wielkiego sukcesu: może sprzedać swój algorytm potężnej korporacji. Jego życie zmienia się w niespodziewany sposób, gdy spotyka Irinę. Zafascynowany dziewczyną, zostaje wciągnięty w groźną rozgrywkę z rosyjską mafią.

Miasteczko Cut Bank

Ale Kino+ HD, 20:10

Dwayne McLaren (Liam Hemsworth) rejestruje kamerą moment zabójstwa listonosza. Prowadzący sprawę szeryf Vogel (John Malkovich) nie wierzy, że świadek przestępstwa znalazł się na miejscu przypadkowo.

Ej, Stara!

TVN Style, 21:50

Misją Doroty Szelągowskiej stało się oswajanie tabu kobiecej dojrzałości. I o tym jest ten program dla wszystkich kobiet – tych, które zauważają u siebie pierwsze oznaki upływu czasu, tych, które przechodzą już proces transformacji zwany menopauzą i tych, które chcą się na to dobrze przygotować.

Babski biznes

TVN Style, 22:25

Marta Klepka, która od lat wspiera kobiety w rozwoju zawodowym i zna kulisy prowadzenia firmy, wyciągnie rękę do kobiet, których biznes utknął gdzieś między pasją a rzeczywistością. W każdym odcinku pomoże innej firmie. Wraz z ekspertką z przyjrzą się sytuacji i poszukają rozwiązań.

KRZYŻÓWKA NR 157

Poziomo:

- 3) chroni szyję przed chłodem,
- 6) brak zgody, protest,
- 11) zaloty Michała Wołodyjowskiego,
- 12) afrykańska zagroda obronna,
- 13) gorąca woda na herbatę,
- 14) gorący napój alkoholowy,
- 15) ptak czczony w starożytnym Egipcie,
- 16) ważny składnik paliwa,
- 17) okrągła budowla, barbakan,
- 18) motorówka lub żaglówka,
- 19) udzielany uchodźcy politycznemu,
- 21) dawna nazwa przecinka,
- 23) przyprawa do mięs i wędlin,
- 26) argument w negocjacjach,
- 27) stolica kraju nad Bosforem,
- 30) był nim Salomon, król Izraela,
- 31) trzcina hiszpańska,
- 34) graniczy ze Stanami Zjednoczonymi,
- 38) ryba słodkowodna o tęczywych barwach,
- 39) ogrodowy pas zieleni,
- 40) ptak brodzący z rodziny siewek,
- 41) ostra marynata warzywna,
- 42) przygotowanie tekstu do druku.

Pionowo:

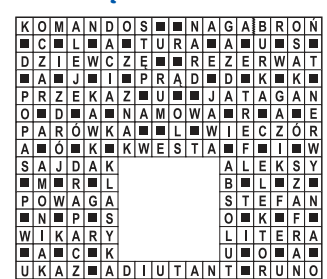
- 1) wielkie zadowolenie, uciecha,
- 2) potocznie o znoszonych spodniach,
- 3) dźwięk syreny lub klaksonu,
- 4) archipelag wysp portugalskich,
- 5) duński park rozrywki,
- 6) oko aparatu fotograficznego,
- 7) ... Picasso, twórca obrazu „Guernica”,



- 8) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
- 9) zarost Koziółka Matołka,
- 10) „... dla reportera”, program publicystyczny,
- 20) dawny pobór do wojska,
- 22) ... Gorki, autor powieści „Matka”,
- 24) składnik zaprawy murarskiej,
- 25) żywi się liśćmi eukaliptusa,

- 28) producent sprzętu fotograficznego,
- 29) resztki starego zamczyska,
- 31) krótki odpoczynek po pracy,
- 32) smukłe drzewo liściaste,
- 33) Heidi Klum lub Angela Merkel,
- 35) kontynent graniczący z Azją,
- 36) wzdłużne wiązanie kadłuba statku,
- 37) album z seriami i całostkami.

ROZWIĄZANIE NR 156



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Twoja energia zaprowadzi Cię do sukcesu. Nie bój się zmian. Horoskop dzienny zapowiada, że los sprzyja odważnym krokom naprzód.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój to twoja siła. Nie daj się sprowokować. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że uczucia i finanse zaczną wreszcie iść w parze.

Baran (21.03 - 19.04)

Dzień pełen niespodzianek. Zaufaj intuicji, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem czeka miła rozmowa.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o siebie. Emocje mogą Cię zaskoczyć, lecz horoskop dzienny wyraźnie mówi, że przyniosą też nową, oczyszczającą ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoje pomysły zachwycą innych. Śmiało pokazuj się światu. Horoskop na dziś zapowiada, że błyskotliwość będzie twoim atutem.

Rak (22.06 - 22.07)

Planowanie przyniesie ci oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie schodzić z obranej drogi, nawet jeśli będzie kręta.

Lew (23.07 - 22.08)

W relacjach i innymi osobami zapanuje równowaga. Słuchaj serca, ale horoskop dzienny radzi nie zapominać też o własnych potrzebach.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś intuicja poprowadzi Cię ku zmianie. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się zamknąć jednych drzwi - po to, aby otworzyć nowe...

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm rośnie, ale nie zapominać o konsekwencjach. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by spełniać marzenia z rozsądkiem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Pracowitość przyniesie nagrodę. Nie zrażaj się ciszą. Horoskop dzienny zapowiada, że to spokój przed nadchodzącym sukcesem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły okażą się genialne. Świat gotów na twoją wizję, więc horoskop na dziś stanowczo radzi mówić głośno, co naprawdę czujesz.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzień sprzyja marzeniom. Słuchaj snów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że podsuną ci odpowiedź, której od dawna szukasz.